

Królowa balu z Lublina

– Jestem spod znaku Bliźniąt i mam wiele twarzy. Interesuje mnie wiele różnych brzmień, mam też różne okresy muzyczne – ROZMOWA z Martą Baum
STRONA 8



No to fru! Nie tylko nad morze

Przez całe wakacje możemy polecieć z Lublina do Gdańska. Kierunek typowo letni, bo wakacje kojarzą się z morskimi kąpielami. Pomorze ma nam jednak do zaoferowanie o wiele więcej
STRONY 10-11



MAGAZYN

Ugotowani na pulsoksymetrach

Dostałem zaproszenie na spotkanie w sprawie czwartej fali epidemii koronawirusa. Miało być o tym jak dbać o zdrowie. Na miejscu okazało się, że jest to sprzedaż drogich garnków i odkurzaczy

Strony 2-3

Polski Ład czyli wielki fest

Krok po kroku politycy PiS wyjaśniają, na czym dokładnie ma wyglądać „Polski Ład”. To zmiany podatkowe, które mają być tak duże, że nie będzie można zwolnić z pracy mężczyzny, jeżeli jego żona zarabia więcej niż on.

Sławomir Skomra

„Polski Ład” w maju przedstawili politycy Zjednoczonej Prawicy. Ma to być pakiet gospodarczo-społecznych zmian, jakie – tak mówił premier – mają „poukładać wyrówny do góry nogami porządek” po pandemii.

To program tak obszerny, że dotyka zarówno prawa budowlanego, podatków, służby zdrowia a nawet opieki nad dziećmi.

By Polak zdrowy był...

Jeśli chodzi o ochronę zdrowia, to rząd zapowiada zwiększenie puli pieniędzy przeznaczanych na ten cel. W ciągu sześciu lat Polska ma przeznaczać na cele zdrowotne 7 proc. PKB w skali roku. Obecnie jest to 5,3 proc. Dla porównania, średnia unijna to ok. 7 proc.

Planuje się również wprowadzenie 24-godzinnych dyżurów w każdym powiecie, na trzech poziomach: teleporada, interwencja lekarza oraz pomoc pogotowia ratunkowego. Mają też być (zaczyna się to właśnie teraz) darmowe badania profilaktyczne dla osób w wieku 40+ oraz zniesienie limitów na liczbę pacjentów, jaką mogą przyjąć lekarze specjaliści w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia.

...I nie zarobił zbyt dużo

Wiele zmian czeka nas też w prawie pracy, bo rząd chce skończyć ze „śmiectwami”, które generalnie mają zostać obciążone składkami, a praca zdalna zostanie uregulowana przepisami prawa.

Obecnie przedsiębiorcy, bez względu na wysokość dochodu, odpłacają składkę zdrowotną w wysokości 381,81 zł, której część mogą odliczyć w zeznaniu rocznym. Rząd planuje zlikwidować ten przywilej, a wprowadzić stałą (prawdopodobnie 9-procentową) stawkę.

O ile skorzystają przedsiębiorstwa z małymi obrotami, dla większych może to oznaczać nawet kilkudziesięcioletnie wydatki, których nie wliczą już w koszty uzyskania przychodu.

Zmiany będą też w podatkach. Obecnie funkcjonuje próg podatkowy w wysokości 85 528 zł. Do momentu osiągnięcia rocznych dochodów w takiej wysokości, obowiązuje podatek w wysokości 17 proc. Po przekroczeniu tej kwoty musimy zapłacić fiskusowi 32 proc. podatku,

Ma być też zwiększona kwota dochodu, która całkowicie zwalnia nas z obowiązku odprowadzenia podatku, wynosi ona 8 tys. zł. Po zmianach próg dochodowy wzrośnie do 120 tys. zł, a kwota wolna od podatku do 30 tys. zł.

Nowe zasady uderzą w najlepiej zarabiających Polaków. Najbardziej skorzysta grupa osób, których dochód nie przekracza ok. 6,5 tys. zł netto, w tym emeryci i renciści (emerytury i renty do 2,5 tys. „na rękę”, będą z podatku całkowicie zwolnione). Wyższe zarobki lub świadczenia rentowo-emerytalne sprawią, że progi zostaną przekroczone. Jeśli jednak wpływy sięgną 6-10 tys. zł miesięcznie, straty ma zrehabilitować nowa ulga podatkowa, której partia rządząca jeszcze nie doprecyzowała.

Dorzucą na dom i dzieci

Państwo chce też ułatwić młodym osobom dostęp do zakupu własnych mieszkań. Banki mają gwarantować przyznanie na ten cel kredytu w wysokości min. 100 tys. zł, takie rozwiązanie ma zastąpić obecny wkład własny, którego zgromadzenie dla młodych rodzin jest często nieosiągalne. Osobom, którym trakcie spłacania kredytu urodzą się dzieci, państwo obiecuje spłacić nawet do 160 tys. zł zadłużenia, w zależności od liczby potomków.

Obecnie polskie prawo zezwala na postawienie bez pozwolenia jedynie domku wypoczynkowego o powierzchni do 35 mkw. Po zmianach możliwe będzie postawienie budynku mieszkalnego o powierzchni do 70 mkw, nie licząc poddasza i tarasu. Potrzebne będzie jedynie zawiadomienie o rozpoczęciu budowy. Warunkiem ma być miejscowy plan zagospodarowania, który pozwoli na taką inwestycję. „Polski Ład” zapowiada również wprowadzenie dodatkowego instrumentu finansowego dla rodzin, który będzie przysługiwał od drugiego dziecka. Rodzice wybiorą jedną z dwóch opcji: 1 tys. zł miesięcznie na dziecko przez rok, albo 500 zł miesięcznie na dziecko przez dwa lata.

Polaku, wracaj!

Od jakiegoś czasu czołowi politycy PiS mówią o konkretnych, czyli doszczegóławiają „Polski Ład”. Dzięki temu wiemy, co stoi za poszczególnymi hasłami.

I tak, Ministerstwo Finansów przedstawiło najnowszy pomysł na zachęcenie Polaków do powrotu z emigracji. Jeżeli ktoś się na to zdecyduje, ma otrzymać bonusy podatkowe. Formalnie, ujawnione właśnie rozwiązanie nazwano Programem Repatriacji Kapitału i jest to kolejna część działań, jakie rząd nazywa Podatkowym Restartem Gospodarki.

– Dedykowany jest prawie 20 mln Polaków, którzy mieszkają obecnie poza granicami kraju. Celem programu jest zaproszenie ich do powrotu do Polski z ich doświadczeniem, z wiedzą czego potrzebuje zagraniczny klient i ze znajomością



oczekiwań biznesowych partnerów, którym polski biznes będzie sprzedawał polskie produkty – wyjaśnia minister finansów funduszy i polityki regionalnej Tadeusz Kościński.

Tłumacząc: rząd zamierza finansowymi zachętami nakłonić polską emigrację do powrotu do kraju. Zależy mu głównie na osobach, które za granicą odniosły sukces, a zarobione tam pieniądze mogą zainwestować w Polsce.

Jak informuje resort najwięcej takich osób

obecnie przebywa w Niemczech i Wielkiej Brytanii, a także w Irlandii, Holandii i we Włoszech.

Jakie ułatwienia i bonusy mają otrzymać powracający? Po pierwsze będą płacić niższy podatek dochodowy. Tak będzie przez cztery lata, pod warunkiem, że za granicą spędzili przynajmniej trzy lata.

Kolejna ulga dotyczy składek ZUS. Osoba, która wróci do Polski przez co najmniej pół roku nie będzie podlega-

ła ubezpieczeniom społecznym.

Następny pomysł to ryczałt dla nowych inwestorów – czyli Polaków, którzy przeniosą z zagranicy swoją rezydencję podatkową.

– To również ważny impuls do tego, aby Polacy którzy rozwinięli za granicą swoje firmy, przenosili centrum zarządzania biznesem z zagranicy do Polski i właśnie tu płacili podatki – dodaje resort

W myśl planowanych rozwiązań powracający do Polski nie zapłaci w u nas wyższego

podatku niż 200 tys. zł (za pieniądze zarobione za granicą), ale w zamian będzie musiał inwestować w Polsce 100 tys. zł rocznie w przedsięwzięcia o szczególnym znaczeniu społecznym, np. w innowacje, naukę, kulturę czy sport.

Matka Polka dotowana

– Dziś stoimy przed niezwykle ważnym wyzwaniem związanym z niekorzystnymi trendami w obszarze demografii, czyli spadkiem dzietności, któremu towarzyszy starzenie się polskiego społeczeństwa.

...tival obietnic

...kowe, większe pieniądze na służbę zdrowia, a nawet
...ona jest w ciąży



Premier Morawiecki w **ŚWIDNIKU** mówił o pieniądzach, a w Lublinie m.in. o tym, jakie cukierki dawał kolegom. Za zdjęciu wizyta gospodarska **W FABRYCE CUKIERKÓW**

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dlatego podjęliśmy decyzję o opracowaniu kompleksowej i wieloletniej Strategii Demograficznej – mówił niedawno Mateusz Morawiecki, podczas prezentacji Strategii Demograficznej 2040.

To pakiet działań, które mają sprawić, że w Polsce będzie rodziło się więcej dzieci i łatwiej będzie je wychować.

Rząd zapowiada, że nadal będzie prowadził takie działania jak „Program 500 plus”, „Dobry Start”, „Małuch plus” czy „Karta Dużej Rodziny”, ale planuje już nowe.

Kapitał opiekuńczy to 12 tys. zł wypłacane na drugie i każde kolejne dziecko (w comiesięcznych transzach) przez rok lub dwa lata po ukończeniu przez dziecko roku życia.

Nadal mają być budowane nowe żłobki, ale wspomniane 12 tys. zł to też „rekompensata utraty dochodów” w sytuacji, gdy rodzic chciał pracować w niepełnym wymiarze lub zatrudnić opiekę do dzieci.

– Chcemy wprowadzić instrument mieszkanie bez

wkładu, który zniesie barierę, która powodowała, że trzeba było odkładać tę decyzję czasami o kilka lat. Po drugie, chcemy wprowadzić bon mieszkaniowy dla rodzin, które już mają dzieci, ale mieszkają w bardzo małych mieszkaniach, a gdyby udało im się tę barierę przezwyciężyć, chętnie zdecydowałyby się na kolejne dzieci. – mówiła minister Marlena Małać o rozwiązaniach, które mają pomóc rodzinom w zakupie własnego lokum.

Rodzinom mają też pomóc zmiany w prawie, jak np. ograniczenie możliwości zatrudniania na czas określony. Dziś pracownik może otrzymać cztery takie umowy (na 36 miesięcy), a państwo chce żeby były to dwie umowy na 15 miesięcy łącznie.

Rodzice mają być też dodatkowo chronione przed zwolnieniem.

– Chcemy to rozszerzyć, by niezależnie od tego, na jakim etapie, w jakim wymiarze pracy kobiety chcą pracować, były chronione. Absolutną nowością jest wprowadzenie ochrony dla ojców już w czasie ciąży żony – poinformowała z kolei wiceminister Barbara Socha i zaznaczyła, że pracodawcy będą musieli informować pracownika w

momencie podpisywania umowy o pracę o wszystkich uprawnieniach związanych z rodzicielstwem.

O pieniądzach w Świdniku

Ważny element zmian premier przedstawił, kiedy przyjechał do Świdnika. Chodzi o pieniądze – miliardy złotych – dla samorządów, które mają rozruszać gospodarkę.

Mateusz Morawiecki mówił o Programie Inwestycji Strategicznych, który ma być realizowany we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego.

– Taki montaż linii finansowo-kredytowych pod realizację projektów inwestycyjnych, infrastrukturalnych różnej natury, jest jednym z filarów Polskiego Ładu. Dlatego dzisiaj z odwagą prezentujemy państwu program inwestycyjny Polskiego Ładu, który ma na celu zrekomensować te wielkie deficyty III RP, deficyty polityki gospodarczej – mówił szef rządu.

Dzięki tym pieniądzom polska gospodarka ma się stać bardziej konkurencyjna i mają zostać nadrobione zaległości w infrastrukturze. Dodatkowo, dzięki inwestycjom, mamy przyciągać zagranicznych inwestorów.

– Mówimy o programach, które w ciągu najbliższych trzech lat mogą przekroczyć 100 mld zł, podczas gdy roczne łączne wydatki inwestycyjne wszystkich samorządów to 50 mld zł – ujawnił Mateusz Morawiecki.

Zasadą ma być to, że samorządy dostaną do 95 proc. bezzwrotnego dofinansowania na inwestycje, m.in. w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła na zeroemisyjne i w gospodarowanie odpadami. Pieniądze mogą być przeznaczone niemal na wszystko – od budowy żłobków po drogi. Przy czym nie będzie limitów określających rozmiar projektów.

Bank Gospodarstwa Krajowego planuje na początku dwie pilotażowe edycje programu, pierwszą uruchomi jeszcze w czerwcu, wtedy też poinformuje o szczegółach.

BGK będzie przyjmował wnioski o dofinansowanie i weryfikował je formalnie. Zbiorczy raport przekaże komisji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a ta przygotuje rekomendację, na podstawie której premier zdecyduje o przyznaniu dofinansowania. Następnie BGK wystawi promesy, a to od razu pozwoli samorządom ogłosić przetargi.

– To jest program Polskiego Ładu, program działania z rozmachem, perspektywicznego, długofalowego; w dłuższym terminie zaplanowane inwestycje strategiczne, które podniosą poziom produktywności całej polskiej gospodarki – mówił w Świdniku Mateusz Morawiecki.

Dzikie rzeki – recepta na suszę

Żeby zapobiegać i powodziom, i suszom potrzebne jest odpowiednie magazynowanie wody. - Dziś Holendrzy renaturyzują rzeki i odtwarzają tereny zalewowe. Musimy robić to samo - apeluje dr hab. Zbigniew Popek z SGGW



W wielu regionach Polski coraz bardziej będzie odczuwalny brak wody, zwłaszcza podczas letniej suszy.

– Sytuacja hydrologiczna w Polsce w najbliższym czasie będzie się pogarszać – prognozują naukowcy. Winne temu są temu przede wszystkim zmiany klimatyczne, ale wpływ ma także prowadzona przez dziesięciolecia niewłaściwa gospodarka wodna.

Jeszcze kilkanaście lat temu średnie roczne temperatury były nieco niższe. Przekładało się to na zimy z opadami śniegu i długo utrzymującą się pokrywą śnieżną. Dzięki temu opady, które miały miejsce w półroczu zimowym, gromadziły się i były uwalniane wraz z nadejściem wyższych wiosennych temperatur – czyli akurat w momencie, gdy wodę zaczynają pobierać rośliny. Obecnie zimą coraz częściej mamy opady deszczu – niezagospodarowana przez rośliny woda po prostu odpływa – tłumaczy dr hab. Zbigniew Popek, prof. SGGW z Katedry Inżynierii Wodnej Wydziału Budow-

nictwa i Inżynierii Środowiska SGGW.

Latem również temperatury były niższe, czego skutkiem była m.in. mniejsza liczba zjawisk ekstremalnych, takich jak np. bardzo intensywne opady.

– Tak zwane opady nawalne są bardzo niekorzystne – nadmiar wody nie nadaje się wsiąkać w grunt i w większości odpływa, nierzadko powodując przy tym powodziach. Intensywne deszcze nie powodują więc zwiększenia się zasobów wodnych – wyjaśnia prof. Popek. – Żeby zapobiegać i powodziom, i suszom potrzebne jest odpowiednie magazynowanie wody. Jest to tym bardziej istotne, że modele klimatyczne przewidują utrzymanie bieżącego trendu.

Jak poradzić sobie ze zmianami klimatycznymi i suszą w Polsce? Zdaniem naukowca trzeba przede wszystkim gromadzić wodę w sezonie zimowym, kiedy nie jest ona wykorzystywana przez rośliny i jest jej nadmiar. Rozwiązaniem może być budowa zbiorników retencyjnych.

– W Polsce nie ma możliwości topograficznych na

budowanie dużych zbiorników retencyjnych, pozostaje tzw. mała retencja. Możemy tworzyć małe zbiorniki, renaturyzować mokradła i bagna. Doskonałym obiektem retencyjnym jest las, ściółka leśna bardzo dobrze zatrzymuje wilgoć – mówi Popek.

Rozwiązaniem problemu suszy w Polsce może być „renaturyzacja” rzek. Prekursorem hydrotechnicznej zabudowy rzek i gospodarczego wykorzystania terenów depresyjnych są Holendrzy.

– Dziś Holendrzy renaturyzują rzeki i odtwarzają tereny zalewowe. My musimy robić to samo. Oczywiście nikt nie będzie rozbierał wałów na warszawskim odcinku Wisły, ale w wielu miejscach jest to możliwe – a wręcz wskazane. Dobrym pomysłem jest przywracanie rzek do stanu jak najbardziej naturalnego – twierdzi Popek.

Jak podkreśla SGGW, „dzięki odpowiedniej gospodarce wodnej możemy poradzić sobie z malejącymi zasobami wodnymi nawet w obliczu nieuchronnych zmian klimatycznych”.

(PAP)

Zamiast lekarza był garne

PRZECZYTAJ ZANIM KUPISZ Dostałem zaproszenie na spotkanie w sprawie czwartej fali epidemii garmków i odkurzaczy za kilka tysięcy złotych. Była interwencja ochroniarzy i zarzuty, że ocz

Paweł Buczkowski

Mój telefon ostrze-
ga mnie przed
telemarketerami.
Zawsze jednak ciekawość bierze górę.
Chcę wiedzieć co tym razem
dostanę za darmo, co wy-
grałem, albo gdzie zostałem
zaproszony. Coraz częściej
niestety dzwonią „roboty”,
z którymi rozmowa jest bar-
dzo męcząca. W słuchawce
mechanicznie odczytywane
komendy informują o spo-
tkaniu zdrowotnym w środę
30 czerwca o godzinie 10
w hotelu Focus przy al. Kra-
śnickiej w Lublinie. Każdy
obecny ma dostać pulsok-
symetr, czyli urządzenie słu-
żące do pomiaru wysycenia
krwi tlenem.

Mam w środę wolne
przedpołudnie. Oczywiście
mam świadomość, że cała
akcja to tylko namawianie
do kupna jakichś produktów.
Ale mimo że już przeszedłem
COVID-19, to pulsoksymetr
rzeczywiście może się jesz-
cze przydać. Informuję „ro-
bota”, że przyjdę.

Następnego dnia dzwoni
już nie robot a człowiek. Ko-
bieta o miłym głosie szybko
skraca dystans co chwilę
wymawiając moje imię:
Panie Pawle to, panie Pawle
tamto... Pyta czy mam świa-
domość, że czwarta fala
epidemii może niedługo na-
deść. Podaje też nazwę akcji:
„Lubelskie dba o zdrowie”.
Pyta czy kiedyś używałem
pulsoksymetru. – Pewnie
uprawia pan sport, bo sły-
szę młody głos w słuchawce
– prawi mi komplementy.

Kobieta namawia jeszcze,
żebym przyprowadził żonę.
Mówię, że niestety będzie
w pracy. No to może mamę
albo tatę. Albo nawet kogoś
znajomego. – Nikt nie będzie
sprawdzał pokrewieństwa
– przekonuje kobieta.

Po kilku godzinach dostaję
przypomnienie SMSem:

„Panie Pawle, z przy-
jemnością potwierdzam
uczestnictwo w akcji LU-
BELSKIE DBA O ZDROWIE,
tym samym zapraszam po
odbior nieodpłatnego pul-
soksymetru napalcowego
dnia 30.06 o 10:00 w HOTEL
FOCUS al.Krasnicka 80 Lub-
lin. Pozdrawiam Katarzyna
Wos” (pisownia oryginalna).

Miejsca dla pana nie ma

W dniu akcji spóźniam się
do hotelu o kilka minut. Sala
konferencyjna już zamknię-
ta, a przed drzwiami czeka
jeszcze trójka starszych osób.
Na ubraniach mają przykle-
jone imiona.

– Chyba już nie ma miejsc
– mówi mężczyzna. – Ale
niech pan wejdzie i spyta.

Wchodzę. W głębi tłum
ludzi słucha prowadzącego
spotkanie. Ale w oczy rzucają
się dwie starsze osoby, wy-
ciągnięte tuż za drzwiami na
leżankach.

Młody mężczyzna z firmy
organizującej akcję, kiedy



tylko mnie widzi, od razu wy-
prasza na zewnątrz i prowa-
dzi przed recepcję hotelową.
Okazuje się, że na spotkanie
już wejść nie mogę.

– Kiedy kurier może do
pana przyjechać z pulsoksy-
metrem? – pyta mężczyzna.

Jestem zaskoczony, bo
zgodnie z zaproszeniem
sprzęt miałem dostać na
miejscu. Mówię o swoich
wątpliwościach. Mężczy-
zna przekonuje, że pomyłka
zaszła po stronie firmy ze-
wnętrznej zapraszającej na
spotkanie.

Wskazuję godzinę kiedy
kurier może przyjechać.
Mężczyzna zachwala, że
pulsoksymetr kosztuje 139
złotych, a ja mogę go mieć
za darmo pod warunkiem,
że przetestuję i po tygodniu
podzielę się wrażeniami np.
o... designie. Ostatecznie
się zgadzam. Po powrocie
do domu sprawdzam model
w internecie. Na Allegro
można go dostać za 15,99 zł.

Czego pan jeszcze oczekuje?

Po chwili z pulsoksyme-
trem w dłoni mija mnie
starszy mężczyzna spotka-
ny już wcześniej przed salą
konferencyjną. Wracam więc
żeby się poskarżyć, bo czuję
że scenariusz z kurierem zo-
stał wymyślony tylko po to,
żeby mnie zbyć. Po drodze
na schodach spotykam dwie
starsze kobiety, które także
wychodzą z urządzeniami.

Wchodzę ponownie do
sali. Na wielkim ekranie trwa
prezentacja, wokół grupa
starszych osób. Znowu je-

stem szybko wyproszony.
Kiedy dopominam się obie-
canego urządzenia, dostaję
bez szemrania. Ale dopytuję
dlaczego nie mogę wejść do
środka. Zaczyna się robić
niemiło.

– Dostał pan pulsoksymetr
od Urzędu Miasta, czego pan
jeszcze oczekuje? – mężczy-
zna przedstawiający się jako
Bartosz K. zaczyna się iryto-
wać.

Jestem zaskoczony słowa-
mi o urzędzie, więc dopy-
tuję, ale nie otrzymuję żad-
nej sensownej odpowiedzi.
Okazuje się, że nie mogło jej
być, bo to kolejne tego dnia
usłyszane przeze mnie kłam-
stwo.

– Urząd Miasta Lublin ze
środków własnych nie kupo-
wał pulsoksymetrów, ani nie
dystrybuował ich do pod-
miotów zewnętrznych. Jako
miasto nie braliśmy również
udziału w żadnej akcji w za-
kresie udostępniania tych
urządzeń – odpowiada sta-
nowczo Katarzyna Duma,
rzecznik prasowy prezyden-
ta Lublina.

Nazwa firmy ściśle tajna

W trakcie rozmowy
z panem Bartoszem przed-
stawiam się, że jestem dzien-
nikarzem.

– To proszę o jakąś legity-
mację.

Kiedy pokazuję, nerwowo
pan nagle staje się miły.

– Bartek, ale ty nie musisz
z panem rozmawiać – rzuca
kolega z firmy.

Mimo to pan Bartosz de-
cyduje się porozmawiać.

– Dobrze to chodźmy
gdzie indziej – prowadzi
mnie do ogródka hotelowej
restauracji.

Po drodze wyciągam dyk-
tafon, na co pan Bartosz się
oburza. Twierdzi, że może
porozmawiać ze mną, ale
tylko prywatnie. Odma-
wiam. Pan Bartosz
już nie chce podać
nawet nazwy firmy,
która organizuje
akcję „LUBEL-
SKIE DBA
O ZDRO-
WIE”. Roz-
mowa się
kończy.



k. Za kilka tysięcy złotych

emii koronawirusa. Miało być o tym jak dbać o zdrowie. Na miejscu okazało się, że jest to sprzedaż
czerniam hotel, w którym jakaś firma namawia lubelskich seniorów na bardzo drogie zakupy



Nazwę firmy próbuję poznać w recepcji.

– Proszę nie oczerniać hotelu – odpowiada kobieta siedząca za biurkiem.

• **Dlaczego od razu oczerniać?**

– Nie możemy udzielać informacji o tym, kto wynajmuje salę, zabrania tego umowa.

Kobiety znajdujące się w recepcji nie chcą się przedstawić. Nie wiem więc nawet, czy pracują w hotelu, czy w firmie organizującej pokaz.

Nie daliśmy się wrobić

Skoro nie mogłem wejść na pokaz, postanawiam przed hotelem poczekać na uczestników. Po ponad godzinie wychodzi małżeństwo z Lublina.

– Było bardzo miło, sympatycznie. Z tym, że myśm się nie dali wrobić w kupno – opowiada kobieta.

• **W kupno czego? Jakichś sprzętów medycznych?**

– Nie. Odkurzacze, garnki, wyciskarki do owoców, odświeżacze powietrza – wylicza mężczyzna.

• **W jakich cenach?**

– Różnych. Ponad 5 tysięcy, 7 tysięcy.

Kiedy rozmawiam z małżeństwem na g

z boku wyrasta młody mężczyzna.

– Do niczego was nie zmuszali – wtrąca stanowczo. Kiedy kobieta potwierdza, mężczyzna szeroko się uśmiecha i wychodzi.

• **Kim pan jest?**

– Gościem hotelowym – odpowiada rozbawiony.

A małżeństwo po cichu potwierdza, że to kolejny pracownik firmy, która oferowała sprzedaż.

Na parkingu też być nie wolno

Handel chyba idzie, bo o 11.10 do zaparkowanego przed hotelem dostawczaka podchodzi pan Bartosz, otwiera bagażnik i wyciąga duże pudło, które niesie z powrotem na salę.

Po kolejnej rozmowie podchodzi do mnie pracownica hotelu i zarzuca, że zaczepiam ich gości. Po kilkunastu minutach na miejscu są ochroniarze i wypraszają mnie z parkingu hotelowego. Pokazują zaproszenie w telefonie, ale panowie są nieugięci. Kiedy przedstawiam auto, jeden z uczestników spotkania jeszcze pali przy swoim samochodzie.

• **Kupił pan coś?**

– A coś pan, tu frajera chyba trzeba by było – wybuchają śmiechem.

Już za bramą hotelu spotykam trzy osoby: kobietę w wieku około 40 lat, jej matkę i małą dziewczynkę. – Nic nie kupiłyśmy. Wszystko bardzo drogie.

• **Czy idąc tutaj spodziewały się panie, że idą na zakupy?**

– Powiedzieli nam, że będzie konsultacja z lekarzem.

• **A był jakiś lekarz?**

– Nie.

• **Co można było kupić?**

– Była sokowirówka, odkurzacze, garnki do gotowania wszystkiego.

• **Konkurencyjne ceny?**

– Mówili, że taki garnek u Filipiaka też można kupić. A cena tego gara tutaj to 4780 zł.

Jak nie garnek to osiem drogich maści

Okazuje się, że panie przeżywały, że na spotkaniu coś może być nie tak.

– Dowód zostawiłyśmy w samochodzie, żeby przez przypadek nie wyciągnąć i żebyśmy nie zgodziły się na coś. Mamie powiedziałam, żeby wzięła legitymację emerycką, żeby nie było na niej PESEL-u – opowiada młodsza kobieta.

I opowiadają o „losowaniu” podczas spotkania.

– Było tak: jeden mówi, jaka dzisiaj liczba, no 3 dodać 6 to 9. Kto ma liczbę 9 w dowodzie osobistym i kto ma jej najwięcej ten będzie miał w prezencie coś tam – opowiada starsza.

Nie wiedzą, czy ktoś z uczestników w końcu kupił jakiś sprzęt.

– Osoby „wylosowane” podchodziły do osobnych stolików i tam spisywały wszystko indywidualnie – mówi jedna z pań.

Ja też nie widziałem nikogo z dużymi pudłami. Ale kobiety opowiadają, że niektórzy skorzystali z promocji na masę rozgrzewającą.

– Powiedzieli, że ona kosztuje 130 ileś euro. Na polskie 130 zł, ale my sprzedajemy za 95, ale jak sprzedamy 8 to wyjdzie mniej niż 40 złotych. I ludzie brali po 8 tych maści – opowiada starsza kobieta.

Wyjaśnia się też sprawa seniorów na leżankach. Te maty masujące również były na sprzedaż.

– Jedna rzecz mi się jeszcze nie podobała. Pan powiedział, że maseczki można zdjąć, bo ten odświeżacz powietrza tu jest. A maseczki to nic nie dają – kończy starsza kobieta.

UOKIK OSTRZEGA

W styczniu tego roku Urząd Ochrony Konkurencji informował o karach nałożonych na sześć firm z całej Polski zajmujących się sprzedażą podczas pokazów handlowych.

„Firmy zwabiają konsumentów, najczęściej seniorów, pod pretekstem np. bezpłatnych badań medycznych czy kusząc drogimi prezentami” – informował UOKiK, który ukarał wtedy firmy karami w wysokości 3,5 mln zł. Jakże praktyki były zakwestionowane?

* Wprowadzanie w błąd co do celu spotkania. W zaproszeniach przedsiębiorcy używali różnych pretekstów, aby zwabić konsumentów na pokazy. Przykładowo jako główny cel spotkania podawali: bezpłatne badania czy premierę nowości w profilaktyce zdrowotnej, podczas gdy prawdziwym było zaprezentowanie stałej oferty firmy i sprzedaż jej produktów.

* Sugerowanie fikcyjnej korzyści cenowej. Przedsiębiorcy wprowadzali konsumentów w błąd co do faktycznej ceny produktów.

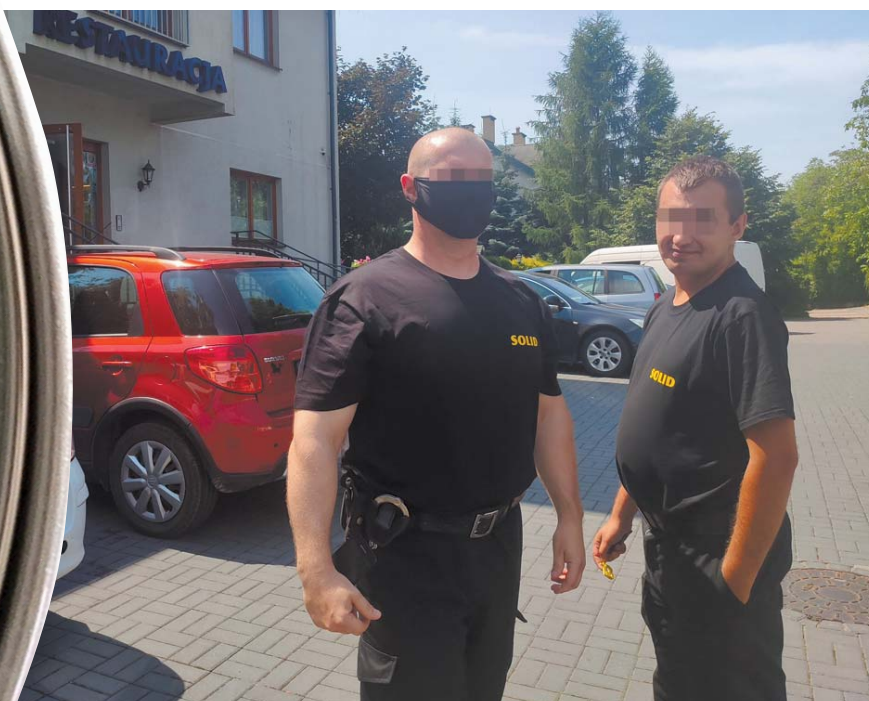
* Wprowadzanie w błąd co do prezentów. Konsumentów byli zapewniani, że za sam udział w spotkaniu otrzymają atrakcyjne prezenty np. wielofunkcyjne robot kuchenne, odkurzacze parowe lub voucher na pobyt w hotelu. W rzeczywistości upominki okazywały się skromniejsze od zapowiadanych, stanowiły element kupowanych zestawów lub wymagały dopłaty.

* Wprowadzanie w błąd co do organizacji pokazu. Zdarzało się, że firma podawała nieprawdziwe informacje, które miały zbudować jej wiarygodność i wzbudzić zaufanie konsumentów, np. że spotkanie sfinansował nieistniejący „sponsor”. Nierzetelnie były przedstawiane także zasady organizacji losowania.

* Ograniczanie prawa do odstąpienia od umowy. Konsument, który zrobił zakupy podczas pokazu, ma prawo odstąpić od umowy w ciągu 14 dni. Ukarani przedsiębiorcy wprowadzali konsumentów w błąd, aby ich od tego zniechęcić.

* Opóźnienie w zwrocie pieniędzy. Zgodnie z przepisami sprzedawca ma obowiązek zwrócić pieniądze niezwłocznie, nie później niż w terminie 14 dni od otrzymania oświadczenia o odstąpieniu od umowy, może się ewentualnie wstrzymać do momentu odesłania przez konsumenta zakupów.

* Ograniczanie prawa do reklamacji. Zdarzały się też próby wprowadzania w błąd co do zasad reklamacji, np. że konsument jest zobowiązany zawiadomić sprzedawcę o niezgodności towaru z umową przed upływem dwóch miesięcy od jej stwierdzenia. Tymczasem zgodnie z przepisami sprzedawca co do zasady odpowiada z tytułu rękojmi, jeżeli wada fizyczna zostanie stwierdzona przed upływem dwóch lat i w tym czasie nie można ograniczać konsumentom terminu na zgłoszenie wady.



Tu Stacja

Tu Stacja Motycz. Tu Stacja Motycz. Tymi słowami witał podróżnych Bogdan Zakrzewski, ostatni zawiadowca stacji. Stacji, na której w Maryninie. W ostatnią niedzielę zabytkowy dw



Waldemar Sulisz

Budowę linii kolejowej na trasie Warszawa - Lublin i dalej z Lublina przez Piaski i Chełm do Kowla rozpoczęto w 1872 a zakończono w 1877. Malowniczy budynek zachwycał elegancją, z daleka przypominał dworek. Ile ludzkich myśli się przez ten dworzec przewinęło. Ile oczekiwań i wyczekiwań. Ile pożegnań i powitań. Cofnijmy się w czasie do lat międzywojennych.

Tajemnicza willa w Maryninie

Willa w Maryninie, położona niemal naprzeciwko dworca została zaprojektowana przez Koszyc-Witkiewicza, co potwierdza Hubert Mącik, Miejski Konserwator Zabytków z Lublina. Najstarsi mieszkańcy Marynina opowiadają, że w tej willi mieszkał dr Mieczysław Biernacki. Czy to możliwe? Kim był dr Biernacki?

- To ciekawy kawał historii i nie tylko Lublina. Lekarz znakomity, obdarzony graniczącą z jasnowidzeniem umiejętnością rozpoznawania chorób. O jego niezwykle trafnych, błyskawicznych diagnozach cuda sobie opowiadano. Bez żadnych badań pomocniczych, analiz i prześwietleń nieomylnie określał chorobę - wspominał Konrad Bielski, kronikarz artystycznego życia Lublina w okresie międzywojennym.

Biernacki za młodu praktykował w Nałęczowie, tam poznał Stefana Żeromskiego. Być może Biernacki to dr Judym z „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego?



Mieszkanie lekarza przy ul. Kołłątaja w Lublinie było salonem literackim. Jego syn Andrzej, rówieśnik poety Józefa Czechowicza należał do kręgu poetyckiego „reflektorowców”.

Co ma lubelski salon literacki do Marynina?

- Biernaccy mieli pod Lublinem w Motyczu kawał ziemi i ładną willę zbudowaną przez Witkiewicza. Położenie tej posesji było malownicze; dookoła barwne pola, w pobliżu las. Zarządzał tymi dobrami wujaszek, sympatyczny starszy pan.

Tam też zjeżdżała się niejednokrotnie na kilkudniowy pobyt cała reflektorska kompania. Śliczne otoczenie, wszelkie wygody i swoboda zupełna. Idealne warunki do wspaniałego spędzenia czasu - wspominał Konrad Bielski.



W Maryninie mógł bywać zatem Józef Czechowicz, być może inny poeta Józef Łobodowski czy fotograf Edward Hartwig. Z Marynina towarzysztwo mogło udawać się do Nałęczowa czy do Stanisława Michalaka w Kazimierzu Dolnym. Tym bardziej, że Biernacki interesował

się jasnowidzeniem, tak jak Czechowicz. Być może obaj odwiedzali willę Heleny Łopuskiej, która była sławną jasnowidzącą, ponoć wróżyła nawet Marszałkowi Piłsudskiemu - by uczestniczyć w seansach spirytystycznych? Co za niezwykle historie ze Stacją Motycz w tle.

a Motycz

przed wojną mogli do pociągu wsiadać poeci i malarze. Jak poeta Józef Czechowicz, który wpadał do letniej willi dr Biernackiego i zmartwychwstał. Dosłownie i w przenośni.



27 czerwca 2021 na podjeździe przed dworcem zatrzymały się zabytkowe auta. Z samochodów wysiedli goście, którzy być może bawili w willi dr Biernackiego. Chcieli zdążyć na pociąg do Lublina, ale pociąg odjechał

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

Pan Zakrzewski

- Zawiadowcą stacji byłem 30 lat - opowiadał Krzysztofowi Kotowi z Radia RMF Bogdan Zakrzewski, ostatni zawiadowca Stacji Motycz. - A teraz piec rozebrany, drzwi popalone, okna popalone, młodzież sobie urządza libacje. Nie mogę przychodzić, nie mogę patrzeć - w głosie człowieka, który kochał ten dworzec nad życie słychać łzy.

- Umierał wraz z dworcem, bardzo cierpiał - mówi Ela Zakrzewska, córka ostatniego zawiadowcy. W jej oczach błyszczą łzy.

Trzydziestu pracowników straciło pracę po tym, kiedy budynek ze stacji stał się zwykłym przystankiem kolejowym. Stuletni budynek z historią zaczął niszczyć w straszającym tempie. Regularnie demolowany powoli umierał.

Elżbieta Zakrzewska, córka Bogdana Zakrzewskiego mieszka nieopodal willi dr Biernackiego. Prawie na przeciwko Stacji Motycz.

Siedzimy w salonie. Na stolyczku, wśród pamiątek czapka ostatniego zawiadowcy stacji. Elżbieta roz-

kłada zdjęcia. Piękny portret ślubny rodziców, fotografie ojca.

Zakrzewscy przyjechali tutaj w 1964 roku.

- Mój tato skończył liceum ogólnokształcące. Rodzice mieszkali pod Zamościem, w miejscowości Zawada. Być może do szukania pracy na kolei zainspirowała go drewniana stacja kolejowa w Zawadzie? Tata najpierw był dyżurnym ruchu w Rejowcu. Nie wiem, jak to się stało, że trafił do Motycza - wspomina Elżbieta.

Opowiada też, że w dworcowej poczekalni stał piękny piec kaflowy, który ratował podróżnych w zimie. Pamięta okienko z kasą, szafkę na tekturowe bilety, dyżurną ruchu, która sprzedawała bilety.

- Z drugiej strony był gabinet mojego taty i archiwa. Ojciec bardzo dbał o dworzec, traktował go jak drugi dom - podkreśla Elżbieta Zakrzewska.

Mieszkańcy gminy pamiętają, z jaką pieczołowitością dbał o kwiaty w gazonach, które stały przed budynkiem dworca. - Kiedy zdarzało się, że musiał zastąpić dyżurnego, zmieniał czapkę na czerwoną. To był czas, kiedy przy pracy dyżurnego ruchu używano białych rękawiczek - opowiada córka ostatniego zawiadowcy stacji.

Pamięta także, jak na stryszku dworca znaleziono carskie dokumenty, które zostały przekazane do jednego z kolejowych muzeów.

Pamięta także likwidację dworca. Czas niszczenia, czas meliny.

Piękny dworzec wyglądał, jakby przeszła tu dzicz. - A przecież tata tak o niego dbał, tak był zaopiekowa-

ny. Ojciec bardzo chorował, cierpiał. odchodził wraz z dworcem.

Cud Zmartwychwstania

W gminie Konopnica chyba wszyscy już stracili nadzieję, że zabytkowy dworzec dźwignie się z ruin. Dewastowany, opuszczony przez PKP niszczał w samotności. Czasem z agonii budził go stek przekleństw lub dźwięk tłuczonego szkła. Stary dworzec był meliną. Ale musiała być w jego DNA jakaś siła i moc. W czasie Lubelskiego Lipca w 1980 roku, kiedy stanęły pociągi, to tu wysiadali podróżni. Kiedy do Lublina w 1987 roku przyjechał Jan Paweł II, to tu wysiadali pielgrzymi. Nic dziwnego, że dla załogi Pana Zakrzewskiego, ludzi, którzy wykonywali swój zawód z miłością dworzec był miejscem sentymentalnym. Miejscem do kochania.

Dziś zabytkowy dworzec jest nie do poznania. Znów jest zaopiekowany. Żyje. Znów wsiadają tu ludzie do pociągu, wracają, wysiadają. Znów przez dworzec przewijają się ludzkie myśli.

Co było najtrudniejsze w odbudowie? - Najpierw długie negocjacje z PKP, następnie uzyskanie pozwolenia na budowę, bo nie wiadomo było, kto ma je wydać wojewoda czy starosta - mówi Mirosław Żydek, wójt gminy Konopnica, który uparł się, żeby dworzec odrestaurować.

W negocjacjach z władzami PKP wspierał go Jan Łopata, poseł na Sejm RP, mieszkaniec Motycza oraz Marceli Niezgoda, ówczesny posekretarz stanu. Kamil Piwowarczyk, młody mieszkaniec Kozubszczyzny zaczął skupować przedwojenne widokówki z budynkiem dworca, założony 6 lat temu



teatr przybrał nazwę „Stacja Teatr” - nawiązując do zabytkowego budynku.

I oto w ostatnią niedzielę, 27 czerwca 2021 na podjeździe przed dworcem zatrzymały się trzy zabytkowe auta, na czele ze słynnym BMW Jana Milczka. Z samochodów wysiedli goście, którzy być może bawili w willi dr Biernackiego. Chcieli zdążyć na pociąg do Lublina, pociąg odjechał.

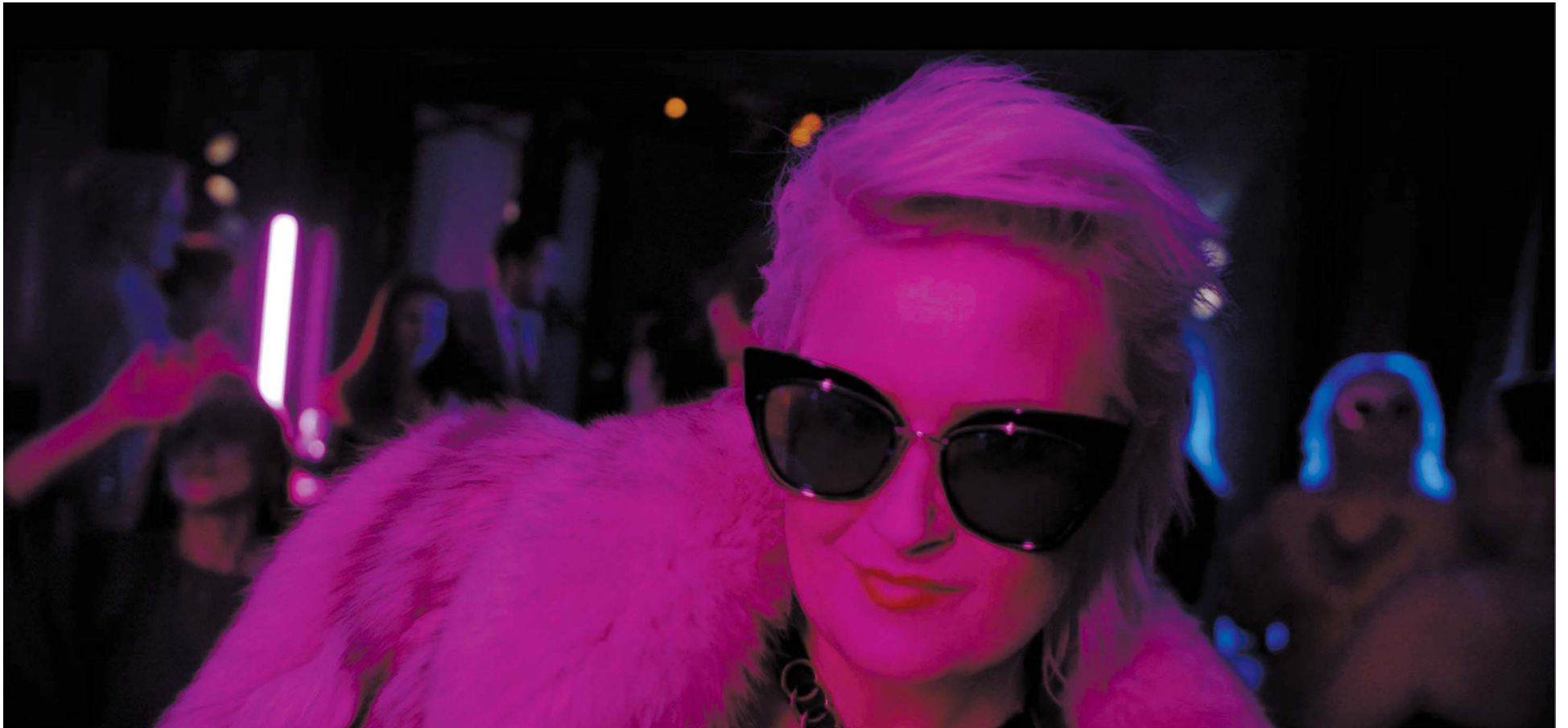
Za chwilę zabrzmiały przedwojenne szlagiery ze spektaklu „Lata dwudzieste” Stacji Teatr” w Konopnicy. Przy dworcu zaczęły parkować kolejne zabytkowe auta i motocykle.

Ruszyła maszyna do waty cukrowej, ruszył bufet z przedwojennymi przysmakami. Jakże smakowały makagigi, którymi tak lubił zającać się poeta Józef Czechowicz.

W salach dworca z przedwojennych fotografii spoglądali podróżni. Był kącik z pamiątkami i kolejka, która wraz z modelarzami przyjechała na otwarcie z Torunia. A na obrazie namalowanym przez Barbarę Bartnik w ramach warsztatów z Malarkami z Konopnicy pan Zakrzewski, ostatni zawiadowca stacji niczym chagallowski anioł przelatywał nad budynkiem dworca. Elżbieta Zakrzewska, która zresztą z ramienia gminy obsługiwała projekt odbudowy w ramach Mobilnego LOF, była szczęśliwa. A pan Zakrzewski uśmiechał się z nieba.

Królowa balu z Lublina

– Jestem spod znaku Bliźniąt i mam wiele twarzy. Interesuje mnie wiele różnych brzmień, mam też różne okresy muzyczne. Zdecydowanie się na jeden jest trudne – **ROZMOWA** z Martą Baum, wokalistką i instrumentalistką pochodzącą z Lublina



• **Proszę mnie zabrać na wycieczkę sentymentalną po swoich ulubionych miejscach w Lublinie.**

– Lublin kojarzy mi się ze Starym Miastem. Uwielbiam kawiarnie w Lublinie i smaki Lublina. Uwielbiam również Centrum Kultury, ponieważ tam organizowałam parę lat temu festiwal kultury przedwojennej. W tym miejscu też występowałam, więc jest mi to miejsce bardzo bliskie. Ale przede wszystkim ludzie, poznałam w Lublinie fantastycznych. Nadal mam z nimi kontakt. Chyba właśnie te lubelskie relacje są mi najbliższe.

• **Jestem zaskoczony, bo spodziewałem się, że DJ zabierze mnie do klubu muzycznego...**

– Występowałam głównie w warszawskich klubach. W Lublinie też miałam okazję grać imprezy, między innymi w Pięknym Pszczole, Centrum Kultury, na Moście Kultury. Specjalizuję się głównie w muzyce old school i retro beats. Tego typu imprezy organizowałam w Lublinie.

• **Kiedy zaczęły się pierwsze muzyczne występy?**

– Zaczęłam w liceum. Razem z moim bratem graliśmy wtedy covery, a zespół nazywał się Goście. Grałam na gitarze basowej i śpiewałam w chórkach. Potem zaczęłam też sama śpiewać, stawiać pierwsze kroki jako frontmenka. W tym samym czasie w Lublinie powstał projekt retro z piosenkami przedwojennymi, więc ten nurt cały czas przenikał przez moją twórczość.

• **Skąd się wzięła ta fascynacja muzyką z lat 20. i 30.?**

– Te czasy są urzekające. Największą inspiracją była moja ciocia, która mieszka w Paryżu i kupowała mi płyty

Marlene Dietrich czy Edith Piaf. Jeździłam tam do niej, na targach staroci kupowałam różne stroje z tamtych lat, więc tak się zaczęła moja podróż. Bardzo lubię przedwojenną kulturę. To, w jaki sposób kiedyś organizowano imprezy i jak ludzie spędzali wolny czas.

Królowa balu, wspomniana w moim najnowszym singlu, jest inspirowana latami 20. Bale i rauty organizowane w tamtym czasie były wybitne – ludzie przebierali się w różne stroje, ta elegancja unosiła się w powietrzu.

• **Wykonywanie muzyki z tamtych lat wymaga solidnego przygotowania?**

– Jak najbardziej. Kiedyś wokaliści śpiewali z taką manierą, z dużą ilością wi-brato. Słuchając płyt Edith Piaf, Marlene Dietrich czy Hanki Ordonówny, nabywałam tej maniery i śpiewałam, stylizując się na nie, ale w interpretacjach tych utworów chciałam też przemycić siebie. W pewnym momencie wyszłam z klimatu lat 20. i kolejny mój projekt retro elektro, który powstał z warszawskimi muzykami, był wariacją na temat muzyki przedwojennej. Było więcej muzyki, piosenki retro były podane w nowych aranżacjach i pojawiło się nawet trochę elektroniki, więc to już była taka zabawa przedwojennymi brzmieniami

• **Ten okres wydaje się być też wdzięczny dla osoby, która przykładą wagę do tego, w czym występuje na scenie.**

– Tak, uwielbiam to i jest to dla mnie bardzo ważne – jako DJ, czy występując na scenie i śpiewając – zawsze dbam o scenografię i wizualne doznania odbiorców. Projektuję sobie sama kostiumy bądź współpracuję z projektantami mody. Dodaję do moich występów wizualizacje, które sama przygotowuję. Mam całą koncepcję wizualną. Są to takie parateatralne sytuacje, nie tylko koncert, gdzie skupienie jest na muzyce, ale na takim ogólnym wrażeniu, żeby odbiorca po takiej imprezie miał pewne obrazy przed oczami, które mu się kojarzą z tym wieczorem.

• **Singiel “Królowa balu” to z kolei przykład pani klubowej działalności?**

– Tak, to zdecydowanie kontynuacja mojej działalności klubowej. Od siedmiu lat jestem DJ-ką, bywałam i bywam królową balu. Można powiedzieć, że jestem szamanką, prowadzę tłum, nadaję rytm. O tym śpiewam w utworze, że to ja decyduję o tempie. To było punktem wyjścia, bycie królową balu, Panią Bum. Do tego napisałam tekst i skomponowałam muzykę.

• **Królowa balu przychodzi na imprezę pierwsza, a potem gasi światło?**

– Tak (śmiech). Aczkolwiek, często wychodzę też z paroma osobami, które nie mogą przestać tańczyć i to są miłe sytuacje.

• **Jak wygląda praca DJ-a, czyli Pani Bum?**

– Praktycznie każdy miesiąc wygląda inaczej. Grałam stałe imprezy w legendarnym warszawskim klubie SPATiE. Tam organizowałam “Nogi instynkt”, zabawę z performerami i różnymi wizualnymi efektami. To było moje stałe miejsce. Praca

Marta Baum: Wszystko to, co działo się u mnie muzycznie przez ostatnie lata, przełożyłam na płytę “Królowa balu”. Oprócz tanecznych brzmień, będą również klimaty polskiej muzyki z lat 80.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DJ-a to ciągle przygoda i ciągle zmiany. Za każdym razem jest to nowe wyzwanie, ponieważ znajduję się w innym miejscu. Najważniejsze jest prowadzenie tej energii tłumu. To ja nadaję tempo całej imprezy, ustalam klimat, mogę przyspieszyć albo zwolnić. To jest niesamowite, jak ludzie poddają się muzyce, którą puszczam. Interakcja z publicznością mnie najbardziej interesuje. Daję swoją energię, ale biorę też trochę od ludzi, więc jest to zdrowa wymiana.

Wiele też zależy od podejścia DJ-a, czy to jest tylko takie puszczenie i miksowanie techniczne muzyki, czy może dzieją się także inne rzeczy. Kiedy występują ze mną performerzy, to tworzy się klimat teatralny. Publiczność nie tylko tańczy, ale też zatrzymuje się w tym tańcu i obserwuje to, co się dzieje na scenie. Dyskoteka czy impreza klubowa – to jest tylko tak nazwane, a ja troszkę bawię się tą formą, przemycam swoje różne zamiłowania do sztuk wizualnych czy do tańca.

• **Czy w takim razie klubowy utwór “Królowa balu” w pełni reprezentuje to, co znajdzie się na pani płycie?**

– Mamy przygotowane dziewięć utworów, trwają ostatnie szlify. Będzie to mie-

szanka, nie będzie to płyta stricte klubowa. Wszystko to, co działo się u mnie muzycznie przez ostatnie lata, przełożyłam na płytę “Królowa balu”. Oprócz tanecznych brzmień, będą również klimaty polskiej muzyki z lat 80., nie poszłam w stronę nowych, elektronicznych brzmień. Będą także piosenki sentymentalne, pojawia się jeden utwór w formie tanga, czyli jest delikatne nawiązanie do lat 20. Aczkolwiek, jest to wszystko muzycznie zmiksowane, to, co się działo w moim życiu. Myślę, że stworzyłam jakąś nową jakość, więc nie jestem w stanie powiedzieć, czy to jest stricte retro, czy nowoczesne. Łącznikiem tego wszystkiego jest mój głos, energia i osobowość.

• **Jaka jest ta osobowość muzyczna Marty Baum?**

– Jestem spod znaku Bliźniąt i mam wiele twarzy. Interesuje mnie wiele różnych brzmień, mam też różne okresy muzyczne. Zdecydowanie się na jeden jest bardzo trudne. Jeśli miałabym powiedzieć, jaka jestem w tym momencie, to myślę, że jest to kierunek w klimaty lat 80. – muzyka instrumentalna w stylu Maanam czy Zbigniewa Wodeckiego – czyli nie muzyka elektroniczna, brzmieniowo nowoczesna, tylko inspiruję się tym, co było. Przenikają się taneczne rytmy z lekkim pulsem, ale w połączeniu z nutą romantyzmu. Bardzo ważny jest także dla mnie tekst, przekaz danej piosenki.

• **Czy nie jest to kłopot z tworzeniem muzycznej osobowości, kiedy artysta ma problem z określeniem siebie?**

– Nie, są to po prostu różne okresy. Najłatwiej jest iść w jednym kierunku, ale myślę,

że wielu artystów robi tak, że inspirować się wieloma rzeczami. Doświadczając tego, żyjąc intensywnie, człowiek łapie różne inspiracje. Ja bym się może bardziej skupiła na tej płycie, która ma być teraz. Dzielę sobie swoją twórczość na etapy i to jest mój kierunek.

• **To dorzucimy do tej mieszanki jeszcze pani okres nauki w Krakowskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej.**

– Skończyłam studia w Lublinie – prawo i animację kultury (śmiech). Był to też inny okres w moim życiu. Potem wyjechałam do Krakowa i zdecydowałam się iść w tę stronę. W Krakowskiej Szkole Jazzu poznałam muzyków, z którym założyłam zespół Baum. To były moje początki, jeśli chodzi o tworzenie moich autorskich utworów. Zaczęłam pisać słowa, wymyślać melodie. Bardzo lubię nie tylko śpiewanie, ale też ten proces tworzenia.

• **Rodzinnie ma pani dobry klimat do zajmowania się muzyką. Pani brat również występuje na scenie. Czy jeszcze ktoś z pani bliskich poszedł tą drogą?**

– Tak, mamy mocne geny. Mój tata jest muzykiem, więc od dziecka u nas w domu była muzyka. Tata gra na wielu instrumentach i jestem mu bardzo wdzięczna, że przekazał nam tę muzykę w genach. Z bratem tworzyliśmy pierwszy zespół, później nasze drogi się rozeszły, ponieważ on lubi mocniejszą muzykę. Mam bardzo muzyczną rodzinę, więc zawsze, jak się spotykamy, to wspólnie gramy i muzykujemy. W takim klimacie doroślałam i trudno mi było pójść w inny kierunek (śmiech).

ROZMAWIAŁ: KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Drugie życie kwatery komendanta

Tomaszów Lubelski wita gości małomiasteczkowym spokojem. Niemal pocztówkowy anturaż małego miasteczka mylnie uspokaja. Tuż za granicą miejsciny Niemcy pozostawili po sobie prochy ponad 430 tysięcy zamordowanych Żydów, Romów, Sinti i Polaków. Dawna siedziba komendanta obozu w Bełżcu to dziś miejsce edukacji o mrocznym czasie „rasy panów”

Paweł Puzio

Schludny domek doskonale wpasowałby się w krajobraz przedmieścia każdego z polskich miast. Prosta bryła z lat 20. minionego wieku, minimalistyczna biała elewacja, „karpiówka” na dachu, równo przycięte trawniki, kostka, okazałe, wiekowe drzewa. Dom-mazurzenie? Niestety nie.

Wirtówka

Miejskowa ludność nazywa ten budynek „wirtówką”.

Nazwa pochodzi od nazwiska pierwszego komendanta obozu z Bełżcu Christiana Wirtha, oficera policji, inspektora „ośrodków eutanazji” akcji T4 (akcja uśmiercania osób niepełnosprawnych i psychicznie chorych przeprowadzona w nazistowskich Niemczech – przyp. red), jednego z głównych wykonawców ludobójstwa Żydów podczas akcji „Reinhardt”. W budynku mieściła się komendantura obozu i mieszkanie wspomnianego Wirtha. Kilkaśmet metrów dalej ulokowano obóz – mówi Tomasz Hanejko, dyrektor Muzeum w Bełżcu.

Wirtówkę i bliźniaczy budynek stojący po sąsiedzku postawiły PKP. Nieprzypadkowa jest lokalizacja obok torów, parowozowni i bocznic linii kolejowej Warszawa – Lublin – Rawa Ruska – Lwów. Przed wojną w domach mieszkali kolejarze.

Podczas okupacji Niemcy przejęli obie nieruchomości. W „wirtówce” ulokowała się komendantura obozu, w bliźniaczym budynku mieszkała część esesmanów. Po wojnie budynki wróciły do PKP, które kilka lat temu „wirtówkę” przekazały Muzeum na Majdanku.

Kosztami kilku milionów złotych wyremontowano budynek, tworząc Pracownię Naukowo-Dydaktyczną Muzeum i Miejsca Pamięci w Bełżcu.

Bramy obozu

Kilkaśmet metrów dalej, po drugiej stronie torów, umiejscowiono obóz, którego lokalizację podobno wskazał Austriak Otto Globocnik – pan życia i śmierci podczas II Wojny Światowej, dowódca SS i Policji w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa.

Wybór nie był przypadkowy. Bliskość ważnej linii kolejowej i dużego węzła kolejowego w Rawie Ruskiej, dobra komunikacja z Małopolską i przedwojenną Galicją, duża liczba ludności żydowskiej a zarazem oddale-



FOT. PAWEŁ PUZIO



nie od większych ośrodków miejskich. Nie bez znaczenia był fakt, że w tym miejscu wcześniej działał obóz pracy.

Romowie i Sinti przymusowo przywiezieni z Niemiec kopali głębokie rowy przeciwczołgowe. Przez Bełżec

przebiegała bowiem granica niemiecko-sowiecka, wytyczona na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow. Te

rowy później zamieniały się w masowe groby zamordowanych Żydów.

Siedem hektarów fabryki śmierci

Budowa obozu ruszyła w 1941 roku. Fabryka śmierci powstała na obszarze ponad 7 hektarów. Powstał obóz dolny, gdzie przyjmowano ludzi z rampy kolejowej, i górny – miejsce mordu. Pierwszy transport Żydów z Lublina i Lwowa przybył do Bełżca w marcu 1942. Przybyłym wmawiano, że jest to tylko stacja przesiadkowa przed dalszym transportem na Wschód. Takie brednie wspierano spanikowanym Żydom tuż przed wysłaniem ich do komór gazowych.

Pod hasłem dezynfekcji kazano rozbierać do naga. Potem pędzono do komór gazowych. Tam truto spalonymi z silnika. Zwłoki wrzucano do masowych grobów, we wspomnianych wcześniej rowach przeciwczołgowych. Obóz nadzorowała około 20-osobowa załoga Niemców oraz 120-130 strażników, przeważnie jeńców rosyjskich i ukraińskich. Przy usuwaniu i grzebaniu zwłok pracowało około 500 żydowskich więźniów obozu.

Historycy nie są zgodni w kwestii liczby ofiar. Przyjmuje się liczbę 430 tysięcy zabitych Żydów z terenu dawnej Galicji II RP, Małopolski, Śląska, Lubelskiego, Podhala, Austrii, Niemiec, Czech i Słowacji.

W grudniu 1942 zaprzestano przyjmować transporty ludzi. Likwidacja obozu potrwała do czerwca 1943 roku. Polegała na zacieraniu śladów przed zbliżającym się frontem. Zwłoki ekshumowano i palono na ogromnych rusztach z szyn kolejowych. Kości mielono w młynkach i ponownie ukrywano w masowych grobach. Fetor palonych ciał czuć było nawet w odległości 20 kilometrów. Na terenie zlikwidowanego obozu posadzono las.

Pamięć

Dziś na miejscu obozu działa pomnik-muzeum. Przed pandemią co roku Bełżec odwiedzało kilkaset tysięcy ludzi, przeważnie z Izraela. Przejmująca atmosfera tego miejsca odbija piętno na każdym, kto choć raz przeszedł się przez symboliczną granicę życia i śmierci setek tysięcy ludzi. Konieczne jest podtrzymywanie pamięci, szczególnie dziś.

Lekcje muzealne, pobyty studyjne i warsztaty dla różnicowanych grup odbiorców – to jest główny cel powstania Pracowni Naukowo-Dydaktycznej Muzeum i Miejsca Pamięci w Bełżcu.

Wewnątrz „wirtówki” powstała sala do prowadzenia zajęć dla grup młodzieży oraz pomieszczenia wyposażone w kilka stanowisk do pracy z materiałami archiwalnymi. Pracownię wyposażono w nowoczesne rozwiązania multimedialne.

Budynek jest wyposażony w podjazd dla wózków, ma przystosowane dla niepełnosprawnych toalety i windy. Został wpisany do Gminnej Ewidencji Zabytków, więc nie możemy zmienić jego bryły, ale nie było to naszym celem. Chcieliśmy zachować jego autentyczność – podkreśla Grzegorz Plewik, zastępca dyrektora Państwowego Muzeum na Majdanku.

Będą tu prowadzone przede wszystkim lekcje muzealne, pobyty studyjne, a w przyszłości zlokalizujemy tutaj także wystawę plenerową – dodaje Tomasz Hanejko, kierownik Muzeum i Miejsca Pamięci w Bełżcu.

Z możliwości edukacyjnych Pracowni mogą korzystać szkoły, uniwersytety trzeciego wieku, a zainteresowani historią mają dostęp do cyfrowych zbiorów muzeum. Możliwości jest wiele, aby poznać lub zgłębić ten niezwykle bolesny i trudny fragment historii Polski i naszego regionu.



Zamek w Kwidzynie



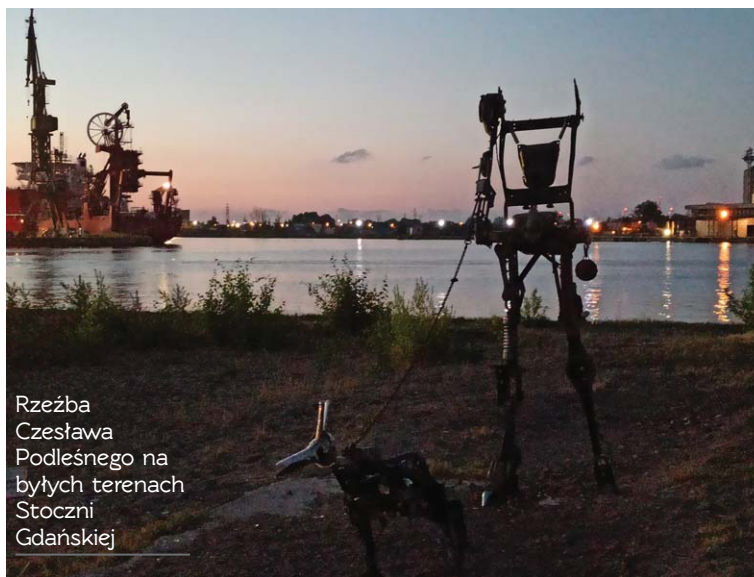
Zamek Gniew

No to fru! Nie t

Przez całe wakacje możemy polecieć z Lublina do Gdańska. Kierunek typowo letni, bo wakac



Gdańsk – widok z Gradowej Góry, naturalnego punktu widokowego z panoramą miasta



Rzeźba Czesława Podłęsnego na byłych terenach Stoczni Gdańskiej



Ulica Mariacka w Gdańsku z wyjątkowymi przedprozami

Agnieszka Kasperska

Lubelska Regionalna Organizacja Turystyczna we współpracy z Pomorską Regionalną Organizacją Turystyczną i Portem Lotniczym Lublin zaprosiła dziennikarzy na wyjazd do Gdańska. Chodziło o to, żeby za naszym pośrednictwem pokazać mieszkańcom regionu jak można spędzać czas w Pomorskiem, bo parawanie wcale nie jest pozycją obowiązkową.

Czas to pieniądź

Do 11 września z Portu Lotniczego Lublin można polecieć do Gdańska. Wakacyjne loty w tym kierunku uruchomiły Polskie Linie Lotnicze LOT. Rejsy są wykonywane dwa razy w tygodniu: we wtorki i soboty. Starty z lubelskiego lotniska o godz. 8.45 z lądowaniem w Gdańsku o 9.55. Z powrotem samoloty narodowego przewoźnika odlatają o 10.35, a w Lublinie lądują o 11.45.

Pierwsze co rzuca się w oczy to wyjątkowo krótki czas podróży. Zamiast kilku

godzin jazdy samochodem i kolejnych godzin w korkach czeka nas zaledwie 50-minutowy lot. Dzięki temu rozwiązaniu to dobra oferta dla osób, które mogą pozwolić sobie na niewiele więcej niż weekendowy wypoczynek. Nie tracą dwóch dni w podróży.

Jest też dodatkowy bonus. Jeśli wybierzemy miejsce przy prawym skrzydle, a pogoda na to pozwoli to przed samym lądowaniem będziemy mogli podziwiać wyjątkową panoramę Gdańska z Głównym Miastem (czyli miejscem, które zwykliśmy błędnie nazywać Starym Miastem – red.) oraz pływającymi po morzu statkami w tle, wyglądającymi niczym unoszące się w powietrzu. Efekt? Po samolocie roznosi się głosne: „Wow!”

Gdańsk

Wysiadamy w Gdańsku. Zabytki tego miasta na wszystkich robią wrażenie. Tym razem warto zwracać jednak uwagę nie tylko na nie, ale także na to jak miasto się zmienia. W jego hi-

storycznej części jak grzyby po deszczu wyrastają nowoczesne gmachy. Zasadą deweloperów i miejskiego architekta jest to, że nie są to banalne płomby tylko budynki w pełni wpisujące się w zabytki, a często zawierające w sobie fragmenty oryginalnych ścian. Oglądanie ich jest wielką przyjemnością.

– Głównie Miasto jest objęte ochroną konserwatorską i istnieją wytyczne co do zabudowy. To dlatego nowoczesne centra handlowe znajdują się nieco na zewnątrz. Kiedy zaczęto stawianie nowych budynków na Wyspie Spichrzów ograniczając ich wysokość inspirowano się jednak kształtem gdańskich kamienic – mówi Małgorzata Geringer d’Oedenberg, przewodniczka turystyczna po Trójmieście. – Dzięki temu zbudowano coś co jest współczesne, a jednocześnie zawiera akcenty zachowanych ruin spichlerzy Gdańska co nadaje im specyficzny charakter.

Gdańsk zachwyca też wszechobecną zielenią i

bombardującą z każdej strony historią: związaną z mieszczańskimi początkami miasta czy z klasztorami cystersów i franciszkanów. Jest historia Bazyliki Mariackiej i przestrzenie dla tych, którzy chcą zrozumieć funkcjonowanie dawnego portu.

Gdańsk to także muzea. Zarówno te historyczne jak i w pełni nowoczesne – Muzeum II Wojny Światowej i Europejskie Centrum Solidarności, na korytarzach którego spotkać można czasami Lecha Wałęsę, bo mieszczą się tam jego biura. To miejsca wyjątkowe nie tylko ze względu na część wystawową ale także na ich wyjątkowe i w pełni przemysłowe koncepcje architektoniczne.

– Wiele osób przyjeżdża, żeby zobaczyć co mamy nowego. Wiozłem niedawno turystki z Moskwy. Zainteresowane były nowymi centami handlowymi i imprezową ofertą dla młodych. A tu mamy się czym pochwalić – mówi pan Marcin, gdański taksówkarz. Bo w mie-

ście otwiera się coraz więcej miejsc imprezowo-kulturalnych. Wiele z nich znajduje się na terenach postoczniowych i wśród działających magazynów i hal.

Trójmiasto

– Jestem osobą bardzo nieobiektowną, bo jestem tu urodzona i kocham to miasto. Każdy jego koniec, każde miejsce, każda przestrzeń jest mi bliska – mówi Małgorzata Geringer d’Oedenberg. – Gdańsk jest przestrzenią w mojej ocenie, w której trudno zobaczyć wszystko za jednym zamachem, ale na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. Mamy morze i plażę. Równoległe do wybrzeża pojawia się zmiana poziomu gruntu czyli Trójmiejski Park Krajobrazowy. Zresztą całe miasto można przejść parkami omijając obszary zabudowane. Jest oferta sportowa i oferta kulturalna. To m.in. przestrzenie koncertowe i teatr szekspirowski. Są też tereny postoczniowe, które z jednej strony fascynują sta-

rymi budynkami stoczni cesarskiej, a dokoła tętnią życiem ze względu na pojawiających się tam artystów lub młodzież, która spotyka się tam na koncertach lub by zjeść coś atrakcyjnego.

– Gdańsk to Główne Miasto i port, czyli przede wszystkim historia. Sopot to uzdrowisko, a dalej mamy gdyński modernizm – wylicza Barbara Makurat, z Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. – Ale warto przyjechać na Pomorze, bo do zaoferowania mamy znacznie więcej.

Kaszuby i Kociewie

– Ci, co lubią tereny nadmorskie wybiorą Hel,



Gdańsk



Gdański Ratusz i fontanna z Neptunem to chyba najbardziej znany widok miasta

tylko nad morze

je kojarzą się z morskimi kąpielami. Pomorze ma nam jednak do zaoferowanie o wiele więcej



Gdańsko-zamku w Kwidzynie



Gdańsk Brama Wyznna



Jeden z gdańskich lwów Hewelionów

Łebę i plaże nad pełnym morzem. Wiele osób udaje się w głąb by rozsiać się na Kaszubach. Szczególnie teraz, w czasach epidemii mamy znacznie więcej zainteresowanych spędzaniem czasu w różnego rodzaju domkach i w agroturystyce. Szwajcaria kaszubska jest niewątpliwie niezwykle atrakcyjna. Jeśli jednak udamy się na południe i na wschód się zgłębić będziemy mogli temat zamków krzyżackich.

Są też Bory Tucholskie czyli jeden z największych kompleksów borów sosnowych w Polsce z rzekami, jeziorami i torfowiskami. Są też Żuławy usłane rzekami i rowami melioracyjnymi z zielonością ciągnącą się aż po horyzont. Jest wreszcie Powiśle z zamkami w Kwidzynie i w Sztumie. Z Gdańska wszędzie dojedziemy w maksimum dwie godziny chłonać po drodze wyjątkowe widoki.

Na szlaku warto odwiedzić Marynowy - wieś w gminie Nowy Dwór Gdański na obszarze Wielkich

Żuław Malborskich. Zobaczyć można w niej przepiękny kościół p.w. św. Anny z 1321 r., z wyjątkowym dachem krytym dachówką szkloną w różnych kolorach i zachwycającym malowanym stropem wewnątrz. We wsi znajdują się też trzy domy podcieniowe, kiedyś charakterystyczne dla tego rejonu. Dziś już wyjątkowo rzadkie, a niezwykle piękne.

Śladami Zakonu

Pomorze to jednak miejsce bardzo intensywnie związane z Zakonem Krzyżackim. Kiedy myślimy o nim pierwsze co przychodzi na myśl jest oczywiście Zamek w Malborku. To niewątpliwie najczęściej odwiedzana z wszystkich budowli krzyżackich. Miejsc związanych z zakonem jest jednak znacznie więcej. To m.in. zamki w Kwidzynie, Sztumie, Bytowie i Łęborku. Każdy z nich jest inny i każdy odwiedzić warto. Miejscem wyjątkowym na ich tle

jest Zamek Gniew, którego historia rozpoczyna się w XIII wieku. Po wielu jej zakrętach w 1945 r. zamek jest tzw. trwałą ruiną. Najpierw stacjonuje w nim wojsko, a potem działają Zakłady Podzespołów Radiowych T-20. Odbudowa idzie wyjątkowo powoli. I wtedy pojawia się Jarosław Struczyński, człowiek – legenda. Gdy miał 6 lat powiedział rodzicom, że gdy dorośnie odbuduje zamek. W wieku 10 lat był już przewodnikiem po nim co pokazano nawet w nakręconym wówczas filmie.

– Na początku lat 90 zostałem dyrektorem Miejsko-Gminnego Domu Kultury i skupiłem się na odbudowie zamku – mówi Struczyński, który dziś jest kustoszem zamku. – Byłoby to niemożliwe gdyby do robót nie udało się zaangażować w ramach prac publicznych bezrobotnych z naszego terenu, a bezrobocie sięgało wtedy było 40 proc. W ciągu pięciu sezonów bu-

dowlanych przepracowało 2500 bezrobotnych, którzy odbudowali trzy skrzydła zamku. Zbudowaliśmy dormitorium na poziomie schroniska młodzieżowego, kuchnię, salę konferencyjną.

Trudne, a czasami śmieszne koleje odbudowy Zamku Gniew są materiałem na kolejny film. Ostatecznie zamek trafił w prywatne ręce, a nowy właściciel zobowiązał się do zainwestowania w dalszą odbudowę „dużych pieniędzy”. Zamek musi zarabiać więc w dormitorium działa hotel. Gości jest wielu, bo kto nie chciałby spędzić nocy na zamku. Sukcesem Struczyńskiego jest jednak to, że skupił wokół siebie historyków i rekonstruktorów, którzy sprawili, że do Gniewu spieszą miłośnicy historii z całego świata.

I właśnie takich historii o miejscach i ludziach z nimi związanych są na Pomorzu tysiące. Odkrywanie ich to niewątpliwa przyjemność.



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): PIĄTEK: **Uroczystość** – 20.30 SOBOTA: **Czarny mnich** – 19.00 NIEDZIELA:

Czarny mnich – 20.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: **Czego nie widać** – 20.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Czego nie widać** – 19.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Historia naturalna czyli o niezwykłych żyjątkach** – 10.00 SOBOTA: **Historia naturalna czyli o niezwykłych żyjątkach** – 16.00 NIEDZIELA: **Historia naturalna czyli o niezwykłych żyjątkach** – 12.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak spektakli
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: **Centralny Plac Zabaw: Bisz & Rebel Babel Ensemble Live / Lublin Street Band** – 21.00 NIEDZIELA: **Zonglujące impro** – 18.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Bodyguard i żona zawodowca** – 12.40,

15.20, 17.50, 19.40, 22.15; **Cruella dubbing** – 13.50; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 10.00, 11.50; **Luca** – 11.20, 13.40, 15.50; **Miasto** – 21.25; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 10.40, 11.00, 13.00, 15.00, 17.00; **Nikt** – 17.20, 19.10, 21.20; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 18.55, 20.40; **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 10.00, 11.15, 13.15, 15.15; **Raya i ostatni smok** – 10.40, 12.10, 13.10, 14.40, 15.40, 17.10, 18.10; **Sanktuarium** – 16.40, 19.30, 21.45; **Szybcy i wściekli 9** – 10.00, 13.00, 16.00, 18.00, 19.00, 21.00, 22.00; **W jak morderstwo** – 20.20 SOBOTA NIEDZIELA: **Bodyguard i żona zawodowca** – 12.40, 15.20, 17.50, 19.40, 22.15; **Cruella dubbing** – 13.50; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 10.00, 11.50; **Luca** – 11.20, 13.40, 15.50; **Miasto** – 21.30; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 10.40, 11.00, 13.00, 15.00, 17.00; **Nikt** – 17.20, 19.10, 21.20; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 19.00, 20.40; **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 10.00, 11.15, 13.15, 15.15; **Raya i ostatni smok** – 10.40, 12.10, 13.10, 14.40, 15.40, 17.10, 18.10; **Sanktuarium** – 16.40, 19.30, 21.45; **Szybcy i wściekli 9** – 10.00, 13.00, 16.00, 18.00, 19.00, 21.00, 22.00; **W jak morderstwo** – 20.20

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Bodyguard i żona zawodowca** – 13.00, 15.30, 18.00, 20.30, 21.50; **Cruella dubbing** – 10.15, 13.00; **Luca 2D** – 10.50, 13.00, 15.10, 16.30; **Miasto** – 22.10; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 11.20, 13.20, 15.20, 17.20; **Nikt** – 11.40, 15.50, 17.20, 20.00, 22.00; **Obecność 3: Na rozkaz diabła 2D** – 19.20, 21.10; **Piotruś Królik 2: Na gigancie 2D** – 11.00, 13.45; **Raya i ostatni smok 2D** – 10.00, 11.30, 12.30, 14.00, 15.00, 17.30, 18.40; **Raya i ostatni smok 4DX** – 10.30, 13.00, 15.00, 16.30; **Sanktuarium** – 18.00, 19.30, 21.50; **Szybcy i wściekli 9 2D** – 11.00, 14.00, 15.40, 17.00, 18.40, 20.00, 21.40; **Szybcy i Wściekli 9 4DX** – 18.00, 21.00; **Wróg doskonały** – 20.10

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Bodyguard i żona zawodowca** – 13.00, 15.30, 18.00, 20.30; **Ciche miejsce 2** – 22.00; **Cruella** – 21.00; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 10.10; **Krudowie 2: Nowa era** – 12.05; **Luca** – 10.00, 12.10, 16.30; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 10.10, 11.35, 13.35, 15.40, 17.45; **Na rauszu** – 21.45; **Nikt** – 14.20, 18.40, 20.45; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 19.50; **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 10.30, 12.50; **Raya i ostatni smok** – 10.00, 11.00, 13.30, 16.00, 18.30; **Sanktuarium** – 15.00, 17.15, 19.30; **Szybcy i wściekli 9** – 13.00, 14.15, 15.15, 16.00, 17.15, 18.15, 19.00, 20.15, 21.15, 22.15; **Tom & Jerry** – 10.45, 13.00 SOBOTA: **Bodyguard i żona zawodowca** – 13.00, 15.30, 18.00, 20.30; **Ciche miejsce 2** – 22.00; **Cruella** – 21.00; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 10.10; **Krudowie 2: Nowa era** – 12.05; **Luca** – 10.00, 12.10, 16.30; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 10.10, 11.35, 13.35, 15.40, 17.45;

Na rauszu – 21.45; **Nikt** – 14.20, 18.40, 20.45; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 19.50; **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 10.30, 12.50; **Raya i ostatni smok** – 10.00, 11.00, 13.30, 16.00, 18.30; **Sanktuarium** – 15.00, 17.15, 19.30; **Szybcy i wściekli 9** – 12.15, 13.00, 14.15, 15.15, 16.00, 17.15, 18.15, 19.00, 20.15, 21.15, 22.15; **Tom & Jerry** – 10.45 NIEDZIELA: **Bodyguard i żona zawodowca** – 13.00, 15.30, 18.00, 20.30; **Ciche miejsce 2** – 22.00; **Cruella** – 21.00; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 10.10; **Krudowie 2: Nowa era** – 12.05; **Luca** – 10.00, 12.10, 16.30; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 10.10, 11.35, 13.35, 15.40, 17.45; **Na rauszu** – 21.45; **Nikt** – 14.20, 18.40, 20.45; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 19.50; **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 10.30, 12.50; **Raya i ostatni smok** – 10.00, 11.00, 13.30, 16.00, 18.30; **Sanktuarium** – 15.00, 17.15, 19.30; **Szybcy i wściekli 9** – 12.15, 13.00, 14.15, 15.15, 16.00, 17.15, 18.15, 19.00, 20.15, 21.15; **Tom & Jerry** – 10.45
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Raya i ostatni smok** – 10.30, 14.15, 16.30; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Rabuś z pociągu** – 12.30; **Spacer z aniołami** – 14.30; **Minari** – 16.15; **Supernova** – 18.30; **Lokal zamknięty** – 18.45; **W co grają ludzie** – 20.15; **Wróg doskonały** – 20.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Raya i ostatni smok** – 14.15, 16.30; **Spacer z aniołami** – 14.30; **Minari** – 16.15; **Supernova** – 18.30; **Lokal zamknięty** – 18.45; **W co grają ludzie** – 20.15; **Wróg doskonały** – 20.30

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): brak seansów
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Sweat** – 19.00 SOBOTA: **Sweat** – 18.00; **Wróg doskonały** – 16.00 NIEDZIELA: **Sweat** – 17.00; **Wróg doskonały** – 15.00
PULAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 15.15; **Szybcy i wściekli 9** - 17.15, 20.00; **Tom & Jerry** – 11.15, 13.15 SOBOTA NIEDZIELA: **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 11.15, 15.15; **Szybcy i wściekli 9** - 17.15, 20.00; **Tom & Jerry** – 13.15

BIAŁA PODŁASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Ci, którzy życzą mi śmierci** – 18.10; **Luca** – 12.45, 16.20; **Piotruś Królik 2: Na gigancie** – 11.00; **Szybcy i wściekli 9** – 20.00; **Tom & Jerry** – 14.30
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Raya i ostatni smok** – 13.45, 17.40; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 16.00; **Ci, którzy życzą mi śmierci** 20.00
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Bodyguard i żona zawodowca** – 18.00, 20.30; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 13.45; **Luca 2D** – 11.00; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 10.30, 13.00, 15.00, 17.00; **Nikt** – 19.00; **Raya i ostatni smok** – 13.00, 15.30, 18.00; **Sanktuarium** – 15.45, 21.00; **Szybcy i Wściekli 9** – 14.00, 17.00, 20.00; **W co grają ludzie** – 19.00; **Wróg doskonały** – 20.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Bodyguard i żona zawodowca** – 18.00, 20.30; **Kapitan Szablozęby i magiczny diament** – 13.45; **Luca 2D** – 12.00; **Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności** – 13.00, 15.00, 17.00; **Nikt** – 19.00; **Raya i ostatni smok** – 13.00, 15.30, 18.00; **Sanktuarium** – 15.45, 21.00; **Szybcy i Wściekli 9** – 14.00, 17.00, 20.00; **W co grają ludzie** – 19.00; **Wróg doskonały** – 20.30

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Cruella** – 18.00; **Luca 2D** – 14.00; **Luca 3D** – 16.00; **Magnezja** – 20.45; **Miasto** – 18.00; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 20.00 SOBOTA: **Cruella** – 20.30; **Luca 2D** – 11.00, 15.45; **Luca 3D** – 13.30; **Magnezja** – 18.00; **Miasto** – 20.30; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 18.00 NIEDZIELA: **Cruella** – 18.00; **Luca 2D** – 13.30; **Luca 3D** – 11.00, 15.45; **Magnezja** – 20.45; **Miasto** – 18.00; **Obecność 3: Na rozkaz diabła** – 20.00

ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Elfinki** – 14.30; **Tom & Jerry** – 16.00; **W jak morderstwo** – 18.00; **Ostatni Komers** – 20.00

LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Luca** – 14.00, 16.00; **Ostatni Komers** – 18.00; **Małe rzeczy** – 20.00

Centralny Plac Zabaw nie tylko w Centrum Kultury

Nie tylko na placu przed Centrum Kultury ale również w Domu Kultury Kalinowszczyzna oraz Domu Kultury Przyjaźni będzie można w czasie wakacji uczestniczyć w wydarzeniach w ramach Centralnego Placu Zabaw. Letni cykl startuje już 3 lipca.

Mieszkańcy będą mogli korzystać z szeregu inicjatyw edukacyjnych, warsztatów i zajęć, nie zabraknie także koncertów i spektakli. Oferta kierowana jest zarówno dla dzieci, młodzieży jak i dorosłych.

W tym roku CPZ wystartuje 3 lipca o godz. 21. W Wirydarzu Centrum Kultury wystąpią Bisz & Rebel Babel Ensemble Live oraz Lublin Street Band. Rebel Babel to eksperymentalny, nowatorski zespół, który angażuje do orkiestry muzyków z różnych sfer, poruszając ważne problemy społeczne. Głosem lubelskiej odsłony Rebel Babel Ensemble Live będzie BISZ – raper, poeta, kulturoznawca, autor tekstów oraz słuchowisk radiowych.

Lublin Street Band to z kolei formacja dobrze znana mieszkańcom. To orkiestra zarażająca pozytywną dawką jazzowo-funkowej energii. Jazz, funk, soul, szalone improwiza-



cje, autorskie kompozycje i zupełnie nowe aranżacje numerów znanych z filmów gangsterskich w zawodowym wykonaniu to najmocniejsze strony bandu. Bilety na inaugurację Centralnego Placu Zabaw kosztują 20 i 30 zł.

Z kolei 4 lipca o godz. 18 organizatorzy zaproszą na spektakl rodzinny

„Żonglujące impro” w wykonaniu sztukmistrzów. Pokaz teatralno-cyrkowy będzie bezpłatny.

Tradycyjnie już w tygodniu Centralny Plac Zabaw będzie obfitował w spotkania warsztatowe. Realizowane będą zajęcia o zróżnicowanej tematyce i dla odbiorców w różnym wieku, będą m.in. warsztaty medialne, składania lampionów origami, czy muzyczne dla osób z niepełnosprawnościami.

W ramach weekendowych koncertów na Centralnym Placu Zabaw nie zabraknie gwiazd. W kolejne weekendy wakacji w Wirydarzu Centrum Kultury wystąpią m.in. Julia Pietrucha, Skubas i Rysy feat. Justyna Świąs.

W tym roku po raz pierwszy Centralny Plac Zabaw wyjdzie poza przestrzeń Centrum Kultury. Szereg atrakcji będzie czekać również na odwiedzających w wakacje Dom Kultury Kalinowszczyzna oraz Dom Kultury Przyjaźni. Tam również między 3 lipca a 29 sierpnia organizowane będą warsztaty, koncerty i spektakle. Szczegóły dostępne na stronie internetowej Centrum Kultury oraz na Facebooku Centralnego Placu Zabaw.

DAD

Z psem do Skende Shopping

Gratka dla wielbicieli czworonogów. Centrum handlowe SKENDE w Lublinie zaprasza na cykl bezpłatnych warsztatów dla właścicieli psów.

Warsztaty przeprowadzane są w Strefie Psa na terenach zielonych za pumphtrackiem. To specjalna przestrzeń do bezpiecznej zabawy i treningów. Na chętnych czeka m.in.: dog fitness, warsztaty z przywołania psów, pierwszej pomocy oraz pogadanki z behawiorystą.

3 lipca o godz. 10 w Strefie Psa zajęcia pod nazwą „Co lubią psy?” czyli warsztaty, dla dzieci, które chcą wiedzieć, jak bezpiecznie bawić się z czworonożnym przyjacielem.

10 lipca odbędą się zajęcia z przywołania, na których właściciele nauczą się, jak wytrenować psa, aby reagował na ich komendy. 17 lipca uczestnicy będzie można wziąć udział w specjalnym treningu fitness, a 24 lipca porozmawiać z behawiorystą o wychowaniu szczeniaków.

Organizatorzy zapraszają także w sierpniu. 7 sierpnia będzie



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

można uczestniczyć w spotkaniu poświęconym wzmocnieniu psów lękowych. 14 sierpnia razem ze swoim pupilem będzie można pokonać specjalny tor przeszkód. Z kolei 21 sierpnia ponownie będzie można spotkać się z behawiorystą i poznać tajniki udanych spacerów.

Warsztaty są bezpłatne, jednak obowiązują zapisy. Miejsce na spotkanie można zarezerwować na stronie internetowej www.skende-shopping.pl. W formularzu co dwa tygodnie będą pojawiały się kolejne dwa warsztaty zgodnie z harmonogramem. Liczba miejsc jest ograniczona.

DAD

Spotkanie z Adamem Wiedemannem w Dosłownej

W ramach cyklu Dosłowne Potyczki Literackie, 8 lipca o godz. 18 w Księgarni Dosłownej (Centrum Kultury, ul. Peowiaków 12) odbędzie się spotkanie z poetą Adamem Wiedemannem.

Adam Wiedemann (ur. 1967 w Krotoszynie) – poeta, prozaik, tłumacz, krytyk muzyczny. Autor dziewięciu tomów wierszy. Jego twórczość tłumaczona była na wiele języków. Laureat nagród: Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek (1998), Fundacji Kościel-



skich (1999), Gdynia (2008), nagrody głównej belgradzkiego festiwalu Tręci Trg (2009) oraz Nagrody Pol-

skich Krytyków Muzycznych KROPKA (2018); nominowany do Paszportu Polityki, Cogito, Silesiusa i do Nike. Wiceprezes Związku Pisarzy ze Wsi. Mieszka w Warszawie.

Po spotkaniu odbędzie się turniej jednego wiersza, przewidziane są nagrody pieniężne. Z nadesłanych tekstów zostanie wyłowionych dziesięć, które wystartują w konkursie.

Wiersze należy przesyłać na adres ksiegarnia@ck.lublin.pl. W temacie należy wpisać imię i nazwisko autora oraz dopisek „Dosłowne Potyczki – turniej”. Termin nadsyłania prac: 7.07.2021.

DAD



FOT. MIROSŁAW MIROZ

Jan Peszek na scenie Teatru Starego

Teatr Stary w Lublinie (ul. Jezuicka) zaprasza na premierowe pokazy spektaklu „Czarny mnich” na podstawie opowiadania Antoniego Czechowa. Przedstawienie będzie można zobaczyć 3 lipca o godz. 19 oraz w dniach 4-7 lipca o godz. 20.

Spektakl w reżyserii Błażeja Peszka przedstawia historię uczzonego, którego dręczy ezoteryczna legenda

o mnichu. Próbuje ją zrozumieć, doczeka się nocej wizyty starego mnicha, będzie z nim prowadził rozmowy o nieśmiertelności i sławie, sensie życia i docieraniu do prawdy.

W przedstawieniu występuje sam reżyser, Błażej Peszek, a także Jan Peszek i Katarzyna Krzanowska. Muzykę do spektaklu skomponował Wojtek Kiwer.

Bilety na spektakl kosztują od 20 do 70 zł. **DAD**

Przegląd Nowego Kina Francuskiego w Chatce Żaka

10 seansów szykuje Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16) dla wielbicieli kina w ramach Przeglądu Nowego Kina Francuskiego. Projekcje będą się odbywały codziennie między 2 a 11 lipca.

- Początek wakacji to dobra pora na spotkanie z kinem francuskim. Filmy stamtąd noszą w sobie smak wykwintnej kuchni, aromat regionalnych win, otwartość na przyciąganie - zapraszają organizatorzy przeglądu.

W Chatce Żaka zobaczymy najgłośniejsze francuskie filmy ostatnich lat. Na inaugurację 2 lipca organizatorzy proponują świetną komedię prosto z Festiwalu w Cannes - „Weselny toast”. W repertuarze znajdzie się także „Lato '85” Fracoisa Ozona, jednego z najważniejszych współczesnych francuskich reżyserów. Warto będzie także zwrócić uwagę na nagro-



dzony Cezarem „Dyskretny urok niebezpiecznych myśli”. Na finał przeglądu, 11 lipca, widzowie zobaczą „Podróż przez historię kina francuskiego”, składającą się z ujmujących anegdot i niezwykłych momentów, zmieniających oblicze X muzy.

Projekcje o godz. 18.30. Ostatni seans, 11 lipca, o godz. 18. Bilet jednodniowy: 10/12 zł. Karnet: 50 zł. Wejściówki dostępne na e-bilet.pl oraz w kasie Chatki Żaka.

Artur Dutkiewicz Trio w CSK



W czwartek, 8 lipca, o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur wystąpi formacja Artur Dutkiewicz Trio.

Artur Dutkiewicz jest pianistą i kompozytorem, który występował w blisko 70 krajach na świecie. Jego projekt Artur Dutkie-

wicz Trio to jeden z czołowych polskich zespołów jazzowych z wyrazistym i rozpoznawalnym stylem. Ich albumy - „Prana” oraz „Traveller” - spotkały się ze znakomitą krytyką muzycznych i publiczności.

Bilety na koncert kosztują 30/40 zł.

„Jezioro Łabędzie” w CSK



W sobotę, 3 lipca o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur będzie można zobaczyć „Jezioro Łabędzie” w wykonaniu Rosyjskiego Klasycznego Baletu.

Do Lublina przyjedzie moskiewski zespół teatralny tańca klasycznego, w skład którego wchodzi najlepsi przedstawiciele rosyjskich szkół baletowych, zasłużeni mistrzowie tańca.

W składzie kolektywu wśród uznanych tancerzy baletowych są laureaci konkursów międzynarodowych - Dmitry Smirnov, Alexander Butrimovich. Do zespołu ba-

letowego należą także młodzi tancerzy - absolwenci Moskiewskiej Akademii Choreografii, Akademii Baletu Rosyjskiego im. Agrippiny Waganowej (Petersburg) oraz innych znanych szkół baletowych w Rosji.

- Piękna, wysublimowana muzyka baletowa, cała do ostatniej nuty, przelewa się w taniec. Przy tym bajka przekształca się w żywą symbolikę tego, co jest szlachetne i wzruszające w duszy słowiańskiej kobiety - opowiadają organizatorzy.

Bilety na wydarzenie dostępne m.in. na platformie eventim.pl. **DAD**

Kultura na resorach

Dzielnicy Dom Kultury Bronowice zaprasza na cykl plenerowych wydarzeń kulturalno-historycznych w trzech dzielnicach Lublina. Inauguracja projektu już 2 lipca o godz. 16 w dzielnicy Tatarskiej.

Kultura na resorach to projekt, którego celem jest przypomnienie okresu świetności lubelskiego przemysłu. Dzielnicę Tatarską, Bronowice i Kościelną zamienia się w małe miasteczka prze-

mysłowe, na których będzie można odkrywać uroki dawnego przemysłu.

2 lipca wszyscy chętni będą mogli odwiedzić tereny zielone przy ul. Gospodarczej, gdzie zostanie zaaranżowane stoisko dawnego rzemiosła. Nie zabraknie ciekawych warsztatów oraz koncertów. Na uczestników czeka również familijna gra terenowa „Tropem Lubelskich Fabrykantów”.

Dodatkowo podczas wydarzenia będzie można po-

dziwiać ekspozycję muzeum społecznego z fotografiami, eksponatami i artefaktami związanymi z przemysłem lubelskim.

Na terenie miasteczka znajdzie się ponadto punkt informacyjny, w którym do dyspozycji uczestników będzie tłumacz Polskiego Języka Miękkiego.

Kolejne wydarzenia w ramach projektu odbędą się 22 lipca w Parku Bronowice oraz 30 lipca na terenach zielonych przy ul. Sulistawickiej. Wstęp wolny.



Potańcówka w Teatrze Osterwy

3 lipca, w sobotę, Teatr Osterwy w Lublinie zaprasza na swoje podwórko, gdzie stanie scena, na której zagrają Czarne Lwy z Przedmieścia. Muzycy swoim graniem w klimacie lat 60. i 70. przemienią teatralne podwórko w taneczny parkiet!

- Gwarantujemy, że nie pozostaniecie długo w bezruchu! - zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

Tego dnia na scenie Osterwy spektakl „Czego



nie widać”. Pomiędzy spektaklem i potańcówką przewidziana jest przerwa techniczna, podczas której

będzie można skorzystać z oferty restauracji Inco-gnito. W przypadku złej pogody zabawa taneczna

zostanie przeniesiona do foyer teatru.

Termin: 3 lipca, około 22.00, w godzinę po zakończeniu spektaklu „Czego nie widać”.

Koszt: bilet wstępu na potańcówkę: 30 zł. Z uwagi na limit miejsc, prosimy o wcześniejszą rezerwację, 81 532 44 36, 81 532 42 46, 605 274 673. Rezerwacje można wykupić w dowolnym czasie w kasie teatru lub bezpośrednio przed imprezą.

Festiwal Azjatycki w Lublinie

2-4 lipca na placu Teatralnym przed Centrum Spotkania Kultur odbędzie się kolejna edycja Festiwalu Azjatyckiego w Lublinie. Na miejscu znaleźć będzie można zarówno klasyki kuchni wschodu jak i te oryginalne, niedostępne na co dzień dania. Będzie można spróbować kuchni tajskiej, japońskiej, gruzińskiej, tureckiej, perskiej czy chińskiej.

- Lublin zapachnie trawą cytrynową, imbirem i ostrym chilli. Będzie ostro i pysznie! Będzie marynowana rzepa i czarny sezam, domowe curry z chrupiącymi warzywami i świeżą kolendrą, zupa pho i wietnamskie kanapki bahn mi - zapowiadają organizatorzy.

Zapraszają 2 lipca w godz. 15-22; 3 lipca, godz. 12-22; 4 lipca, godz. 12-18. Wstęp wolny.

Niezwykły koncert w muzealnej kaplicy

Filharmonia Lubelska zaprasza na drugi koncert z cyklu „Czas to miłość”. 3 lipca o godz. 17 we wnętrzu kaplicy Muzeum Zamoyckich wystąpi m.in. niezwykle utalentowany 11-latek - Miłosz Bachonko.

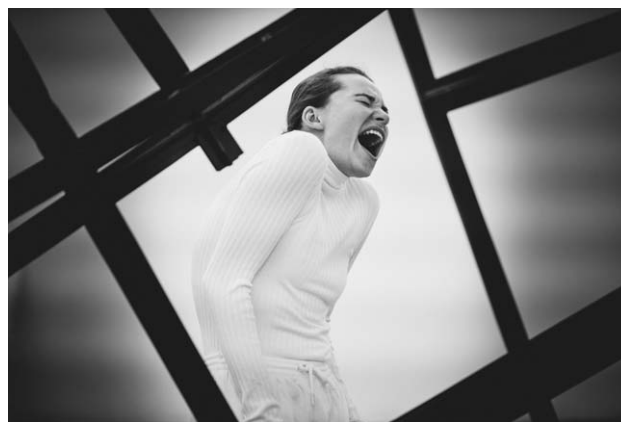
Instrumentem przewodnim drugiego koncertu z cyklu „Czas to miłość” będzie akordeon. Tego wieczora w Kozłowie usłyszymy znakomitą solistkę i kameralistkę Elwirę Śliwkiewicz-Cisak, która współtworzy także zespoły „El Dundee”, „Tanguillo” czy Świętokrzyski Duet Akordeonowy oraz występuje z towarzyszeniem orkiestr.

Na scenie Elwirze Śliwkiewicz-Cisak będzie towarzyszył 11-letni Miłosz Bachonko, którego organizatorzy koncertu określają mianem wirtuoza akordeonu, który ponadto już komponuje własne utwory.

W programie koncertu w Kozłowie znajdują się m.in. kompozycje Vivaldiego, Piazzolli, Gruszeńskiego, Mądrowskiego i właśnie wspomnianego Miłosza Bachonko.

Bilety na koncert kosztują 20 zł. Wejściówki do zakupu wyłącznie przez stronę internetową lub w kasie filharmonii. Nie ma możliwości zakupu biletu w miejscu koncertu. **DAD**

Performance na finisaż wystawy „Fasada”



FOT. PIOTR JARUGA / MATERIAŁY GALERII LABIRYNT

Dobiega końca prezentacja wystawy „Fasada” Moniki Sosnowskiej w Galerii Labirynt (ul. Popiełuszki 5). Podczas finisażu ekspozycji, 4 lipca, w galerii wystąpi Lubelski Teatr Tańca.

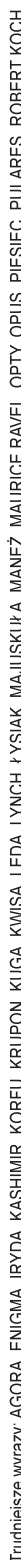
Taneczna grupa tego dnia trzykrotnie zaprezentuje performance pt. „Ćwiczenia z patrzenia, bycia i działania”. Każdy z performerów przygotowuje trzy partytury ruchowe, które powstaną w relacji do „wystawy. Owe partytury będą odpowiadać trzem kategoriom: co widzimy, co czujemy i co sobie wyobrażamy w relacji do

monumentalnej instalacji Sosnowskiej.

- Samo działanie, dzięki obecności performerów, ma pozwolić widzom spojrzeć na instalację w inny sposób, jednocześnie poddać refleksji własne procesy patrzenia, bycia i działania w przestrzeni galerijnej - opowiadają organizatorzy.

Wystąpią: Jagoda Chudzik, Joanna Dudek, Marysia Micek, Beata Mysiak, Joanna Pędzisz, Milena Tes (w procesie tworzenia brał również udział Mikołaj Karczewski).

Performance będzie można zobaczyć o godz. 9, 16 i 20. Wstęp wolny. **D**



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

ŚLUBNE

CENTRUM GARNITUROWE

tel. 731-12-11-11
MELGIEWSKA 11

TJ2390

SĘDZIA-KOMISARZ

ZAWIADAMIA,

iż w toku postępowania upadłościowego

HENRYKA POLAKA

jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności (sygn. akt IX GUp 33/15 „of”) został sporządzony i przekazany sędziemu-komisarzowi w dniu 15 czerwca 2021 r. ostateczny plan podziału funduszy masy upadłości Henryka Polaka jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. wydziału (Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik) oraz, że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia w budynku sądowym i w prasie o zasięgu ogólnopolskim o planie podziału – wnieść przeciwko niemu zarzuty.

in065

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

tel. 81 46 26 820

fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

| **Agnieszka Brania**

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl

kom. 691 770 012

| **Patrycja Dubicka**

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl

kom. 691 770 019

| **Sylwia Karłowicz**

sylwia.karłowicz@dziennikwschodni.pl

kom. 697 770 404

| **Biuro Ogłoszeń**

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

tel. 81 46 26 820

kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI

SPRZEDAM działkę budowlaną 1000m kw. Osmolice 1. Kontakt: 603 073 944

087921L01.A

- Sprzedajesz nieruchomości?



Zamów

ogłoszenie drobne

w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/bi0006

PRACA

NIEMIECKA firma zatrudni w Niemczech na umowę o pracę mężczyzn i kobiety do pakowania. Nie wymagane doświadczenie. Tel. 574-557-992; 574-486-960

091921L01.A

RÓŻNE

GROBOWIEC 3-os.; obok kaplicy; przy alei głównej; Unicka - Lublin; telefon (po godz. 20'stej): 81 888 67 10.

092621L01.A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

008321L01.A

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSACKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

110420L01.A

OGRODNIK: usługi - przycinanie żywopłotów, formowanie krzewów, prześwietlanie i wycinka drzew. Koszenie trawy kosiarką i kosą spalinową. Usługi z piłą motorową i inne prace w ogrodzie i na działce. Tel. 694 706 823.

054521L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętów piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

073121L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

094321L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

187720L01.A

sprzedajesz samochód?

Zamów

ogłoszenie drobne

w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc



* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

masz firmę?

Zamów

ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel.

81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

dziennik
WSCHODNI.pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

2 728 650

unikalnych użytkowników

17 488 478

odsłon*

122 744

polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics sierpień 2020 r.



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub
e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2

Jak lato to chłodnik. Jak chłodnik to ogórecznik

Nostradamus nazwał go zieleń rozweselającym serce i duszę. Jego niebieskie kwiatuszki znajdziemy na gobelinach. Sławny ziołarz angielski John Gerard w XVI wieku zapisał w swoim zielniku stare powiedzenie: „Ego borago gaudia semper ago”. Czyli: ja, ogórecznik, zawsze daję odwagę. Okazuje się, że świeże listki ogórecznika mają smak ogórków z cebulą. Chłodnik i ogórecznik to dobrana para

Waldemar Sulisz

Niebieskie kwiatki w kształcie gwiazdek były motywem malowideł oraz haftów się na średniowiecznych gobelinach i szarfach, którymi opasywali się rycerze przed turniejami. Dla dodania „ducha walki” rycerzom krzyżowym wrzucano do pucharów z winem kwiatuszki ogórecznika. Świeże liście mają delikatny zapach i smak. Przypominający ogórki z dodatkiem cebuli. Liście ogórecznika są doskonałą przyprawą do sałatki ogórkowej i kwaszonych ogórków. Dodaje się je do zielonej sałaty, sałatki ziemniaczanej i różnych sosów. Jest świetną przyprawą do zupy pomidorowej, włoskiej kapusty, poprawia smak siekanego mięsa, farszów i ryb. Siekane listki możecie dodać do twarożku. We Francji z korzenia ogórecznika robi się specjalne konfitury, po to, by sprawić sercu radość. Ale chłodnik z ogórecznikiem to dopiero to.

Czy ogórecznik dodawano do staropolskich potraw. Prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu mówi, że jak najbardziej. Paul Tremo, słynny kucharz Stanisława Augusta Poniatowskiego pasjonował się ziołami i dzikimi roślinami. Studiował dzieła botaników, zbierał, suszył a nawet kiszył zioła, doprawiał dania ziołami. Dziś moda na zioła, dzikie rośliny zatacza coraz szersze kręgi, a chłodniki są dobrą okazją, żeby je wykorzystać.

Zupy w Polsce były tak cennie, że musiały trafić do literatury. Adam Mickiewicz opisuje w „Panu Tadeuszu” piwną polewkę z twarogiem. Na obiedzie u Łeckich Wołski jadł litewski chłodnik. W dziewiętnastowiecznych polskich książkach kucharskich znajdziemy przepisy na bardzo wyrafinowane zupy z parmezanem, delikatne zupy krem, wytworne zupy pomidorowe.

Chłodziec sprzed lat prawie 200

Wziąć śmietany kwaśnej kwaterek 3, kwasu ogórkowego pół kwarty, jeżeli śmietana gęsta to kwasu więcej, jeżeli zaś rzadka to mniej, cytryn dużo wycisnąć, szyjek rakowych gotowanych i w kostkę pokrajanych, biorą piersi, czyli mięso z kapłona lub z kury, byleby było miękkie, to w kostkę pokrajać, ogórków słodkich 5 w kostkę pokrajać obranych ze skórki, ogórków kwaśnych pięć, liści od buraków i kilka głąbków burako-



wych pokrajać, w gotowaną wodę wrzucić i trochę zagotować, ostudzić i włożyć lub szczawiu uwarzyć zamiast burakowych liści albo kiedy liście burakowe stare, od młodej cebuli szczypiorku pokrajać, ale go pierwej w soli przetrzeć, aby z niego gorzycz wyszła i zimną wodą przepłukać, kopru ogrodowego, szczypiorku pokrajać, pieprzu białego, osolić razem, wszystko zamieszać i w lód wstawić. (przepis z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego).

Chłodnik kresowy

Składniki: 1 pęczek botwiny, 1 pęczek rzodkiewek, 1 pęczek koperku, 3 ogórki gruntowe, 1 litr kefiru, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, 1 łyżka cukru, 1 cytryna, szczypiorek.

Wykonanie: umyć botwinę, posiekać razem z buraczkami. Przełożyć do garnka, dodać łyżkę cukru, gotować 5 minut, schłodzić. Obrane ogórki i rzodkiewkę pokroić w drobną kostkę, dodać do wywaru razem z pokrojonym koperkiem i rozartym czosnkiem. Dosłodzić, dodać sok z cytryny, wszystko dobrze wymieszać. Zalać kefirem, obficie posypać szczypiorkiem.

Chłodnik podlaski

Składniki: 2 szklanki kwaśnego mleka lub kefiru, 1 szklanka kwaśnej śmietany, 2 pęczki młodych buraków z liśćmi, 2 kwaszone ogórki, 2 świeże ogórki, 1 pęczek kopru, 1 pęczek szczypiorku, 30 dag piersi z kurczaka, 1 łyżka oliwy, sól, świeżo zmie-

lony pieprz, sok z cytryny, 2 jajka na twardo

Wykonanie: pierś z kurczaka wymyć, osuszyć, natrzeć solą, pieprzem, posmarować oliwą i włożyć do piekarnika. Upiec na złoto. Po upieczeniu mięsa oczyścić botwinę, pokroić na małe kawałki, zalać wodą, posolić i ugotować do miękkości. Po ostudzeniu dodać ogórki pokrojone w kostkę, szczypiorek i koper. Następnie kefir lub śmietanę, wymieszać, pierś kurczaka pokroić w paski i dodać do chłodnika, doprawić, dodać sok z cytryny, wychłodzić. A teraz kolej na chłodniki międzynarodowe.

Albański krem z ogórków i awokado

Składniki: 2 ogórki, 1 por, 1 awokado, 1 litr bulionu warzywnego, 100 ml śmietany 30%, 100 ml jogurtu, oliwa, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, świeży koperek na ozdobę.

Wykonanie: pokroić ogórki i por w plasterki. Uduśić na oliwie, wlać połowę bulionu, zagotować. Zmiksować z awokado pokrojonym w kostkę. Dodać resztę bulionu, ostudzić. Doprawić śmietaną i jogurtem oraz przyprawami. Wstawić do lodówki na 2 godziny, żeby składniki się przegryzły. Na talerzu posypać posiekanym koperkiem. Samo zdrowie.



FOT. MARGARZATA SULISZ

Bułgarski chłodnik

Bułgarską specjalnością są potrawy przygotowywane na bazie jogurtu, w tym znakomite chłodniki. Najpierw należy posiekać świeży ogórek, posolić i odstawić na kilka minut. Następnie rozetrzeć czosnek z solą. Pół szklanki zimnej, przegotowanej wody zakwaszyć sokiem z cytryny i roztrząpać w garnku z kefirem. Dodać ogórek, czosnek, koperek, pieprz i odrobinę oliwy. Po wlaniu chłodnika do ceramicznych misek każdą porcję należy obficie posypać siekanymi orzechami.

Hit. Hiszpańskie gazpacho

Składniki: 50 dag mocno dojrzałych pomidorów, 1 ogórek, po 1 czerwonej i zielonej papryce, 2 kromki pszennego chleba, 1 łyżka oliwy z oliwek, 1 łyżka octu winnego z białego wina, czosnek, mielony kminek, sól, pieprz.

Wykonanie: sparzone pomidory obrać ze skórki, wyciąć gniazda nasienne, pokroić w ćwiartki.

Paprykę i ogórek pokroić w drobną kostkę. 1/3 zostawić, resztę zmiksować z pomidorami, czosnkiem, oliwą, octem i chlebem. Doprawić kminkiem, solą z pieprzem. Wlać do misek z papryką i ogórkiem. Wstawić do lodówki na 40 minut.

Ten oryginalny chłodnik jest niemal dziełem sztuki. Robi się go na bazie dobrej oliwy, czosnku, soli, pszennego chleba bez skórki, octu winnego lub balsa-

micznego i wody. Podstawowe składniki uciera się lub miksuje, by następnie dodać do chłodnika pokrojone w kostkę ogórki, pomidory i strąki papryki. Niekiedy dodaje się do gazpacho jajko na twardo i opieczone kawałki chleba.

Portugalski chłodnik pomidorowy

Składniki: 20 dag dojrzałych pomidorów, 4 kromki bagietki, po pół czerwonej i zielonej papryki, 2 średnie ogórki, 1 mała cebula, 6 łyżek oliwy z oliwek, 2 łyżki octu balsamicznego, sól, pieprz świeża bazylija.

Wykonanie: bułkę namoczyć. Pomidory sparzyć, wrzątkiem, odcedzić, obrać i pokroić w kostkę. Umytą paprykę i obrane ogórki pokroić w kostkę. Cebulę drobno posiekać. Bułkę, oliwę i ocet zmiksować, dodać pokrojone warzywa i miksować, aż zupa będzie gładka. Dodać bardzo zimnej przegotowanej wody. Posypać pokrojoną bazylią. Na finał wracamy do ogórecznika.

Turecki chłodnik arbuzy z pomidorami

Składniki: 1 kg arbuza w kawałkach, wypestkowanego 1 puszka pomidorów pelati, 1 papryka słodka, 1/2 - 1 papryczka chili, 1 ząbek czosnku, sól, pieprz do smaku, 1 twardy ogórek, 1 pomidor, 20 dag arbuza, 1 czerwona cebula, zielenina.

Wykonanie: paprykę, papryczki zmiksować z czosnkiem, dodać pomidory i arbuzy, wszystko razem zmiksować jeszcze raz, doprawić i wstawić do schłodzenia do lodówki na kilka godzin.

Ogórka przekroić na pół, usunąć pestki, pokroić w kostkę. Podobnie zrobić z pomidorem i arbuzem. Cebulę posiekać w kostkę, posiekać zieleninę.

Nalać chłodnik do misek, posypać warzywami i zieleniną. Podawać bardzo zimny, można dodać grzanki z serem. Na finał wracamy do dzielnego ogórecznika.

Chłodnik z ogórecznikiem

Składniki: 6 małych ogórków, sok z ogórków małosolnych, jogurt, śmietana, koperek, sól, pieprz i listki ogórecznika.

Wykonanie: Ogórki zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Dodać jogurt, śmietanę, przecedzony sok z ogórków małosolnych. Doprawić solą z pieprzem, schłodzić. Na talerzu ozdobić świeżymi listkami ogórecznika. Smacznego.